

Polskie stocznie będą budować w 5-latce statki

o wyporności do 65 tys. TDW

23 bm. przemysł okrętowy zrealizował zadania planu 5-letniego, oddając do eksploatacji 290 statków handlowych i rybackich o łącznym tonażu blisko 850 tys. TDW. Do końca roku stoczniowcy dadzą jeszcze dodatkowo 9 jednostek pełnomorskich o łącznej nośności blisko 35 tys. TDW.

Dzisiaj zajmujemy już w budownictwie światowym statków 11 miejsce. Przez te 5 lat dokonaliśmy poważnego kroku naprzód, opanowując budowę coraz większych statków (w br. — tankowca 19 tys. TDW), a udział jednostek motorowych w ogólnej produkcji wzrósł z 11 proc. w ostatnim roku planu 6-letniego, do 62 proc. w roku bież.

Statki zajmują dziś pierwsze miejsce w eksporcie przemysłu maszynowego. W latach 1956—60 przekazaliśmy armatorom zagranicznym 183 jednostki handlowe i rybackie o łącznym tonażu blisko 600 tys. TDW. Jest to prawie 70 proc. ogólnego tonażu statków wykonanych przez nas w 5-leciu. Zdebyliśmy w tym okresie nowych odbiorców: Egipt, Albanię, Francję i Anglię. Najważniejszymi naszymi odbiorcami są: Związek Radziecki i Chiny.

Przemysł okrętowy ma bardzo korzystne perspektywy. W nadchodzącym 5-leciu, aby sprostać zamówieniom armatorów krajowych i zagranicznych, będziemy musieli wybudować statki, których łączny tonaż będzie większy o 1 milion ton w porównaniu z tonażem statków wyprodukowanych w bieżącej 5-latce. Od 1962 r. stoczniowcy będą przekazywać tylko jednostki motorowe. W celu zrealizowania tych zadań podjęto poważną rozbudowę przemysłu stoczniowego. W tej dziedzinie najważniejszą pozycją jest wzniesienie suchego doku w Gdyni, który umożliwi budowę statków o tonażu do 65 tys. ton.

Jedyna odkrywkowa kopalnia bursztynu

Niedaleko Kaliningradu (ZSRR) znajduje się jedyna na świecie odkrywkowa kopalnia... bursztynu.

Występuje tam pokład tzw. niebieskiej ziemi, dochodzący do 12 metrów grubości. Kolor niebieski zawdzięcza ona pewnemu minerałowi — glaukonitowi. W pokładzie tym bursztyn występuje w ilości od 1 do 2 kg na 1 tonę niebieskiej ziemi. Pokład niebieskiej ziemi ciągnie się w kierunku morza.

Morze wymywa z dna kawałki bursztynu i od czasu do czasu wyrzuca je na brzeg. Jeszcze w starożytności zbierano bursztyn na wybrzeżu bałtyckim — kupcy jeździli po niego aż z Rzymu.

Odkrywką, o której piszemy schodzi na głębokość kilku dziesięciu metrów, nawet poniżej poziomu morza. Zarówno szerokość, jak i długość odkrywki dochodzą do kilku kilometrów. Część jej jest zalana i powstało tam sztuczne jezioro, którego głębokość sięga miejscami 40 m.

Obrzynie koparki ładują niebieską ziemię do wagonów kolejowych. Pociągi odwożą ją do fabryki, gdzie woda wymywa się glinę, a na sitach zostają kawałki bursztynu. Małe kawałki idą na pręmię, a następnie są prasowane lub też służą do wyrobu farb i lakierów. Z większych kawałków produkuje się wszelkiego rodzaju przedmioty sztuki zdobniczej.

Dla uzyskania jednego kilograma bursztynu trzeba przetrzeć w sumie 55 m³ ziemi i przepompować 10 ton wody morskiej.

Wesołych Świąt
naszym miłym
Czytelnikom
i Współpracownikom

Żyją
Redakcja

Cena 50 gr

A

echo

KRAKOWA

Rok XV PISMO POPOŁUJNIOWE Nr 301 (4815)

Kraków, sobota 24, niedziela 25, poniedziałek 26 grudnia 1960



FOT. J. LEWICKI

Czy Izrael konstruuje bombę atomową?

MOSKWA

Jak donosi z Tel Awiwu agencja TASS, informacje prasowe zagranicznej o budowaniu w Izraelu potężnego reaktora atomowego są szeroko omawiane w kołach politycznych Izraela i w prasie tego kraju. Dzienniki w wielu krajach pisały, że jeżeli reaktor ten zostanie wybudowany, Izrael będzie mógł produkować pluton w ilościach wystarczających do produkowania bomby atomowej.

Premier Ben Gurion przyznał, że Izrael buduje obecnie na pustyni Negev reaktor atomowy o mocy 24 tys. kilowatów. Jednakże, jak utrzymywał premier Izraela, reaktor ten „wykorzystywany będzie wyłącznie do celów pokojowych”.

Sądząc jednak, według informacji publikowanych przez agencję amerykańską w Waszyngtonie oraz oświadczeń oficjalnych przedstawicieli USA, reaktor ten „jest zbyt potężny, by służył wyłącznie celom pokojowym”.

Wiadomości otrzymane z krajów arabskich wskazują, że budowa reaktora atomowego w Izraelu, który pozwoli na wyprodukowanie broni atomowej, wywołuje poważny niepokój wśród sąsiadów tego kraju.

Seismografy ostrzegają przed groźbą Cunami

Na radzieckim wybrzeżu Oceanu Spokojnego założono nowe stacje sejsmiczne, których zadaniem jest prowadzenie obserwacji nad pojawieniem się gigantycznych fal — cunami. Sieć punktów obserwacyjnych rozlokowana została na Wyspach Kurylskich, na Kamczatce i Sachalinie.

Cunami jest najstraszliwszą klęską żywiołową na Oceanie Spokojnym. Są to olbrzymie fale powstające na skutek trzęsienia ziemi, albo wybuchów podwodnych wulkanów.

Fale te przebiegają z ogromną szybkością przez olbrzymie przestrzenie Oceanu i wyrzucają na brzegi miliony ton wody. Takie katastrofalne cunami pojawiło się na Oceanie Spokojnym wiosną bieżącego roku. Jego fale poczyniły nieobliczalne szkody na wybrzeżach Ameryki Południowej, Kalifornii. Wysp Hawajskich i Filipin oraz w Japonii.

Dotarły one również do brzegów radzieckiego Dalekiego Wschodu. Lecz tutaj punkty obserwacyjne w porę zasygnalizowały groźne ruchy wód Oceanu. Ludność zagrożonych stref została w porę ewakuowana. Od niszczących fal ucierpiał jedynie niektóre urządzenia portowe i magazyny nadbrzeżne.

Pełni oczekiwania na śnieg wyruszą na wczasy zimowe...

Wprawdzie popularny „Wicherek” nie zapowiada jeszcze śniegu, ale studenci już myślą o „białym szaleństwie” i przygotowują się do sezonu zimowego.

Ogółem, w tegorocznej akcji zimowej, organizowanej przez Zrzeszenie Studentów Polskich, weźmie udział 1200 studentów ze wszystkich ośrodków akademickich w kraju. Będą to bezpłatne wczasy wypoczynkowe oraz kursy turystyczne i narciarskie, urządzone przede wszystkim w najbardziej atrakcyjnych miejscowościach powiatu jeleniogórskiego.

Kto może wziąć w nich udział? Studenci osiągający dobre wyniki w nauce, biorący aktywny udział w pracach społecznych Zrzeszenia oraz ci, dla których wypoczynek ze względów zdrowotnych jest konieczny.

Informacji udzielają wszystkie rady uczelniane i okręgowe ZSP.



MOSKWA

Rząd radziecki uważa za konieczne zwołanie spotkania krajów — uczestników konferencji genewskiej z 1954 r. w sprawie Indochin, celem rozpatrzenia sytuacji w Laosie. Rząd ZSRR uważa także za konieczne wznowienie działalności Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie.

Takie stanowisko rządu radzieckiego zawarte zostało w nocie do rządu W. Brytanii w sprawie Laosu, którą 22 br. wicemin. spraw zagranicznych ZSRR, W. Kuźniecowa wręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie, Robertsonowi.

LONDYN

Jak podaje Agencja Reutera, uzbrojone jednostki Patet Lao zdobyły miasto Nape w południowo-wschodnim Laosie.

HANOI

Ponad 1000 patriotów laotańskich w Vientiane aresztowali rebeliantów Phoumi Nosavana, którzy zajęli to miasto. Jak podaje rozgłoszenia legalnego rządu laotańskiego „Głos Laosu” — buntownicy i zagraniczni interwencyjni stosują represje wobec ludności Vientiane, udzielającej poparcia wojskom rządowym kapitana Kong Le.

Srebrzysty metal wartości 1,6 mln dolarów w ponadplanowym czynie skawieńskich hutników

„Niespokojne święta” mieć będzie załoga jedynej w kraju Huty Aluminium w Skawinie. Nie dlatego, że czeka ją praca, gdyż ciągłej produkcji w zakładzie i tak nie da się przerwać. W dniach grudniowych świąt nastąpi tu jednak wydarzenie o dużym znaczeniu dla gospodarki krajowej. Wszyscy się do niego przygotowują, co podnosi świąteczny nastrój w skawieńskiej hucie.

W nocy z 25 na 26 bm. z jednej z wanieli wylana zostanie 2.500 tona srebrzystego metalu, wyprodukowana dodatkowo w bież. roku. Postanowienie takie załoga podjęła z końcem października bież. roku na uroczystości przekazania do ruchu drugiej części swojej Huty. Dzięki wcześniejszemu wykonaniu tego zobowiązania skawieńscy „białi hutnicy” wyprodukują jeszcze do końca br. dalszych 600 ton aluminium. Stanowi to wartość ponad 1.600 tysięcy dolarów. Taką sumę trzeba by bowiem wydać, gdyby przeszło 3.000 ton aluminium zakupiło się za granicą i sprowadziło do kraju.

Sukces ten stał się możliwy dzięki wcześniejszemu śred-

nio o 4 miesiące włączeniu do eksploatacji dwóch hal produkcyjnych, składających się na drugą część Huty Aluminium w Skawinie. Mimo pewnych trudności, załoga maksymalnie szybko opanowała procesy technologiczne w nowych obiektach i mimo że planami są one „obciążone” dopiero od 1 stycznia 1961 roku, podjęła tak bardzo potrzebną produkcję aluminium. W przyszłym roku dzięki temu będzie można dostarczyć ze Skawiny o 5 tysięcy ton aluminium więcej, niż to zakładały plany gospodarcze.

Robotnicy i inżynierowie skawieńskiej huty kończą bież. rok jeszcze jednym poważnym osiągnięciem. Jest nim uzyskanie dzięki postępowi technicznemu blisko 27 milionów złotych oszczędności, tj. o 9 mln więcej niż planowano. Największym sukcesem w tym zakresie było całkowite zmechanizowanie procesów obsługi wanieli, w których wytapia się srebrzysty metal. Niezależnie od tego druga część huty skawieńskiej wzniesiona została o blisko 27 milionów złotych taniej, niż przewidywano, zaś w wyniku zrezygnowania z importu ma-

szyn i urządzeń zaoszczędzono 700 tysięcy dolarów oraz 2 miliony rubli.

J. TOMASZEWSKI

Oryginalny sposób karmienia sikorek

Duńskie gospodynie lubią sikorki — dla nich to wywieszają nad oknem stare dzwonki, nasmarowane wewnątrz lojem. Do tak sprytnie umieszczonego pokarmu nie dostaną się inne ptaki, które chętnie „podzieliłyby się” z sikorką smakołykiem.

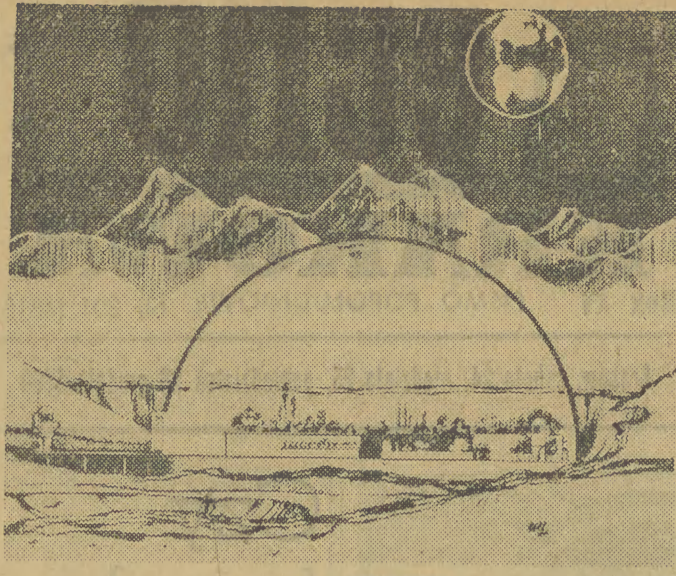


Sesja Rady Najwyższej ZSRR zakończyła obrady

23 bm. po czterodniowych obradach, zakończyła się VI sesja Rady Najwyższej ZSRR, piątej kadencji.

Sesja uchwaliła ustawy o państwowym planie rozwoju gospodarki narodowej i o budżecie państwowym ZSRR na rok 1961.

Po wysłuchaniu referatu ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Gromyki i dyskusji Rada Najwyższa ZSRR powzięła specjalną uchwałę aprobującą politykę zagraniczną rządu radzieckiego.



Eksportowa produkcja Huty im. Lenina przyniosła w tym roku 200 mln zł dewizowych

50 milionów dolarów (200 mln zł dewizowych) przyniosła gospodarce tegoroczna eksportowa produkcja załogi Huty im. Lenina.

W globalnym naszym eksporcie wyrobów hutniczych posiada ona już 52 proc. udziału.

Omówienie możliwości dalszego rozwoju eksportu oraz przewyższenia szeregu trudności w tej dziedzinie było przedmiotem obrad posiedzenia rozszerzonej egzekutywy Fabrycznej Organizacji Partyjnej.

Najważniejszym eksportowym asortymentem Kombinat im. Lenina jest blacha gruba gorąco walcowana. Do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych wysłano jej w br. blisko 250 tys. ton, tj. o ok. 20 tys. ton więcej niż przewidywał plan. Huta sprzedaje również za granicę, choć w mniejszych ilościach blachę cienką zimno walcowaną, rury stalowe, wyroby zakładu węglopochodnych oraz koksa.

W 1961 r. Huta ma wysłać za granicę ponad 420 tys. ton wyrobów hutniczych, tj. o przeszło 60 ton więcej niż w br. Wśród nowych asortymentów, które mają być eksportowane znajdują się m. in. blachy ocynkowane oraz profile drobne i gięte.

W czasie obrad egzekutywy wskazano na szereg usprawnień, mających wpłynąć na polepszenie eksportu z Huty im. Lenina, za konieczne uznano m. in. umożliwienie fachowcom Huty kontaktowanie się bezpośrednio z odbiorcami zagranicznymi, powołanie do życia w kombinacie biura eksportowego itp.

A listonosze przeżywają „godziny szczytu...”

NOWY JORK

Do nowojorskich urzędów pocztowych napływa w okresie przedświątecznym nie spotykana dotychczas lawina przesyłek pocztowych. 4800 listonoszów znajduje się już u kresu sił i nie wiadomo, czy zdolają dostarczyć na czas wszystkie przedświąteczne przesyłki. W czwartek np. w samym Nowym Jorku poczta przyjęła 24 miliony listów i kart świątecznych oraz kilkaset tysięcy paczek.

Pracownicy pocztowi uważają, że plan tegorocznego okresu przedświątecznego znacznie przekroczy rekordową cyfrę z roku ub. kiedy to przed Bożym Narodzeniem przeszło przez pocztę miliard listów i kart świątecznych.

W związku z powodzą przesyłek nowojorska poczta zwiększyła liczbę pracowników do 50 tys. osób.

Tak sobie wyobrażają uczeni amerykańscy przyszyli ogród warzywny na Księżycu. Ogród będzie... przenośny i pokryty nadmuchiwaną kopułą z plastyku. Ze względu na odmienne warunki panujące na Księżycu specjalne urządzenia mają stworzyć tam sztuczne ziemskie dni i noce. Projekt jest przewidywany, albowiem myśli się już o przeniesieniu w przyszłości ogrodów w głąb globu księżycowego, aby ochronić w ten sposób rośliny od szkodliwego działania promieni kosmicznych i ostrego blasku słońca.

Eksport żywych zajęcy

Do Francji, NRF i Włoch została wysłana ostatnio pierwsza w tym roku partia — 650 sztuk żywych zajęcy. Do końca grudnia jeszcze jeden wagon z żywym towarem wyjedzie za granicę.

Zajęce wypuszczone na wolność przyczynią się do zwiększenia w tych krajach stanu — mocno przetrzebionej zwierzyny łownej.

Warto zaznaczyć, iż eksport żywych szaraków jest bardzo opłacalny. Za jednego zajęcia otrzymujemy 12 dolarów, a więc sześciokrotnie więcej niż za ubitego.

Ze sportu

W grudniu popłynęli na kajakach przełomem Dunajca

Pełni wrażeń i emocji powrócili do Krakowa członkowie sekcji turystycznej Akademickiego Zrzeszenia Sportowego przy Akademii Górniczo-Hutniczej.

Dokonałi oni rzadkiego wyczynu, nie często notowanego w turystycznych kronikach. W końcu drugiej dekady grudnia br. na kajakach-składakach przepłynęli mianowicie przełom Dunajca — od Czorsztyna przez Szczawnicę do Krościenka.

Wyprawie towarzyszyły zimowe warunki. Wody w górnym biegu Dunajca były częściowo skute lodem. W samym przełomie płynęły one wartkim strumieniem. Egzotycznych cech wyprawie nadały północne stoki Pienin obsypane śniegiem.

Śmiałkom towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie przygodnych widzów, szczególnie Słowaków, którzy pilotowali z brzegów kajaki unoszone prądem Dunajca po ich stronie. U mety w Krościenku oczekiwali na nich dziesiątki mieszkańców miasteczka.

Warto odnotować nazwiska prawdziwych pionierów turystyki wodnej w warunkach zimowych. Załogi trzech kajaków stanowili: dziekan wydziału geologicznego Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie prof. dr Adam Tokarski,

Jak się będziemy bawić na Sylwestra?

Gdzie bawić się na Sylwestra? — oto najczęściej obecnie zadawane pytanie. A problem jest istotnie skomplikowany. Jeszcze w przedostatnim roku lista balów nie była tak długa i urozmaicona.

Spróbujmy na podstawie informacji z wielu stron kraju wyobrazić sobie już dziś, jak wyglądać będzie Noc Sylwestrowa — 1960—61.

Pisząc o sylwestrowych planach stolicy można z powodzeniem sparafrazować popularne hasło z innej dziedziny życia, określając warszawski Sylwester jako

TYSIĄC BALI NA TYSIĄCLECIE!

Wstępna prognoza sylwestrowa przewiduje w Warszawie właśnie tyle zabaw. Największe warszawskie bale to: międzynarodowa zabawa noworoczna w salach Pałacu Kultury i Nauki, w której wezmą udział turyści ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Węgier oraz tradycyjny bal w Filharmonii.

Te dwie imprezy zgromadzą łącznie prawie 4 tys. osób. Zgodnie z warszawską tradycją, sylwestrowe bale organizują dla siebie poszczególne środowiska. Tak więc naukowcy zbiorą się na „tanezną sesję” w salach PAN-u w PKiN. Impreza zatytułowana „Z Twardowskim w Kosmos” wyróżnia się na podobno „kosmicznymi” atrakcjami. Człowi

przedstawiciele świata techniki wybierają się na tradycyjny „Bal techniki” do NOT-u, dziennikarze do swojego Stowarzyszenia, architekci — do SARP-u, rzemieślnicy — do klubu „Honoratka” na ul. Miodowej.

Część dyplomatów akredytowanych w Polsce zamierza pójść także na swój noworoczny bal. Odbędzie się on w klubie dyplomatycznym w zabytkowym pałacu w Jabłonnie pod Warszawą.

Jak głosi fama, na tym ekskluzywnym balu obowiązują długie suknie i fraki lub smokingi. Tego rodzaju ograniczenia nie obowiązują natomiast na mającym wielo-

letnie tradycje i zawsze bardzo udany noworoczny bal w Domu Kultury na Targówku. Jak dowiadujemy się z dobrze poinformowanych źródeł, tu właśnie będzie się bawił pan Piecyk ze swą Gienią.

Oto w ogromnym skrócie Warszawa w noc sylwestrową. A teraz kilka słów o innych miastach.

NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE W KRAJU...

...gdym na wysokości 2 tys. metrów nad poziomem morza odbywał się będzie zabawa sylwestrowa na Kasprowym Wierchu.

Wezmą w niej udział obok polskich turystów, turyści węgierscy i czechosłowaccy.

Z Zakopanego jeden krok do... Krakowa. Tu — wśród setek zabaw — tradycyjny bal u Hawelki. Jak co roku, tak i w najbliższą noc sylwestrową wtargnie do Hawelki Lajkonik, by odebrać należny mu haracz i puchar wina.

We Wrocławiu rozgorzał bój. Elegancki świat tego miasta walczy zawzięcie o karty wstępu na tradycyjny dla stolicy Dolnego Śląska bal w auli Politechniki Wrocławskiej. Niemniejszym zainteresowaniem cieszy się zabawa studencka zapowiadana w klubie „Pałacyk”.

Warto jeszcze dodać, że kilkaset osób zapisało się na listę „sylwestrowych emigrantów”.

Nowy Rok powitają oni na balach w Moskwie, Pradze i Budapeszcie, dokąd wyjeżdżają z kilkudniowymi wyjazdami „Orbitu”.

Polski karp — najlepszy

Na świątecznym stole powinna znaleźć się ryba i to koniecznie karp. Tradycja ta ma już długie wieki. Jak wskazują dociekania miłośników starych obyczajów, jest to tradycja czysto polska, przejęta przez inne narody. Już przed wieloma wiekami karp był w naszym kraju rybą wybitnie uprzywilejowaną, a jego hodowlą zajmowano się ze szczególnym zapałem i pieczołowitością.

Te tradycje stara się kontynuować doświadczalne gospodarstwo Instytutu Zootechniki w Zatorze koło Oświęcimia.

Tamtejsze stawy, należące do największych w kraju, wyspecjalizowały się przez lata w hodowlę karpia na eksport do wielu krajów Europy, a nawet za ocean — do USA i na Jawę.

Utarło się nawet przekonanie, że karp polski jest najlepszy.

Swego czasu, na rynkach zagranicznych pojawił się „groźny konkurent” polskiego karpia — karp jugosłowiański. Miał on pełną przewagę nad naszym rodzimym, odznaczał się bowiem mniejszą głową, krótkim ogonem i przypominał kształtem okrągłą tarczę, a co za tym idzie dostarczał więcej mięsa. Pozbawiony on jest prawie całkowicie tuski.

Jak się okazało, karp jugosłowiański przybył tam przez Węgry właśnie ze stawów zatorskich i nabrał nowych cech w wyniku żmudnych doświadczeń.

Obecnie specjaliści z Zatora pracują więc nad wyhodowaniem podobnej do jugosłowiańskiej odmiany karpia. Wyniki są zachęcające i już w przyszłym roku przystąpi się do hodowli pierwszej partii młodych karpów tej odmiany.

Jako ciekawostkę warto podać, że zwyczaj jedzenia karpia przy różnych uroczystościach trafił przed laty do c.k. Austrii, gdzie np. przy narodzinach następcy tronu wpuściano do sadzawki w Schoenbrunnie karpie, które zjadano na... stypie, po porzuceniu cesarza. Ryba, która padła ofiarą po śmierci Franza Józefa, liczyła sobie 82 lata, czyli tyle, ile przeżył sam cesarz.




Oto ostatni model lapońskiego „igloo” — na ulicy miasta — Elizabeth (stan New Jersey, USA) po pierwszej śnieżycy.
CAF —

Mucha-„Standart” szybuje w 15 krajach świata

Polskie szybowce „Mucha-Standart” produkowane przez zakłady sprzętu lotniczego sportowego w Krośnie zdobywają coraz liczniejszych nabywców.

Już 15 krajów świata, m. in. Austria, Włochy, Finlandia, Indonezja, Dania są stałymi odbiorcami tych odznaczających się doskonałymi walorami technicznymi maszyn wyczynowych.

Szybowiec „Mucha-Standart” posiada nie tylko nowoczesne wykonanie, ale przystosowany jest do różnego rodzaju startów i osiąga szybkość maksymalną do 300 km na godzinę.

Ostatnio do zakładów tych napłynęły nowe zamówienia ze Stanów Zjednoczonych i Australii.

Obecnie Krośnieńskie Zakłady Sprzętu Lotniczego produkują rocznie 120 tych szybowców, z czego ok. 30 proc. produkcji przeznaczają na eksport.

Dymisja rządu holenderskiego

Jak podaje korespondent Reutera, premier Holandii de Guay udał się w piątek do królowej Julii składając dymisję swego rządu, po porażce poniesionej w parlamencie w związku z programem budownictwa mieszkaniowego.

Zbrodniarz hitlerowski G. Muzikant

skazany na karę dożywotniego więzienia

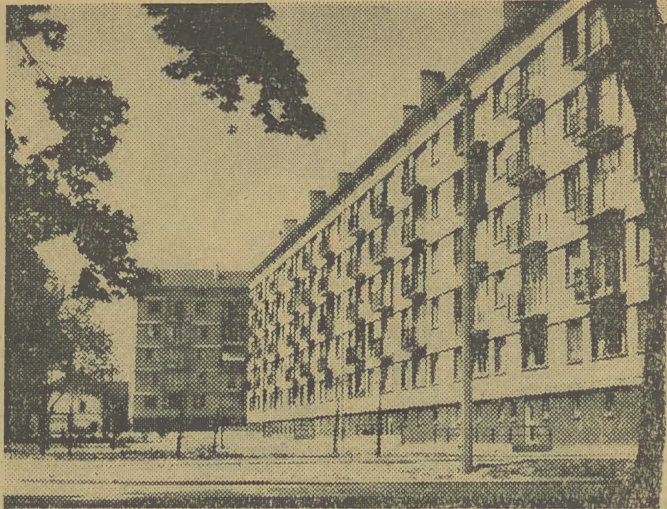
W Fuldzie (NRF) zakończył się proces przeciwko byłemu SS-mannowi, który pełnił obowiązki sanitariusza w obozie koncentracyjnym Melk, Gottliebowi Muzikantowi.

Za zbrodnie i bestialskie znęcanie się nad bezbronnymi więźniami skazany on został na karę dożywotniego więzienia.

Na marginesie wyroku agencja ADN podkreśla, że przy pomocy tego rodzaju procesów, boński wymiar sprawiedliwości próbuje znaleźć alibi dla takich zbrodniarzy jak Globke, Schroeder czy Oberlaender, którzy zajmują wysokie stanowiska w aparacie państwowym NRF. Proces Muzikanta prowadzony był w takim duchu, by wykazać, że jego bestialstwo nie było typowe dla całego reżimu hitlerowskiego. Muzikanta oskarżał prokurator dr Langhans, były członek NSDAP i SA.

„L-23” zaginął na trasie lotu

Jak podaje agencja AFP, zaginął samolot amerykański typu „L-23”. Samolot ten wystartował z lotniska w Pizie 22 bm. i nie dotarł do miejsca przeznaczenia w Atenach. Przypuszcza się, że uległ on wypadkowi nad Morzem Jońskim. Przyczyną katastrofy był silny sztorm szalejący nad morzem. W akcji ratowniczej bierze udział wiele samolotów włoskich, niemieckich i greckich.



Gdzie umiejscowilibyście ten oto blok? Może stoł na Osiedlu Młodych? O nie — gruba pomyłka. Na Osiedlu Spółdzielczym? Także nie! A więc... Chyba już nie zgadniecie, bo to jest właśnie nowy Paryż, fragment jego nowej dzielnicy.

Chcemy dziś podać naszym Czytelnikom kilka informacji na temat nowego budownictwa w wielkim Paryżu i poczynić pewne porównania z Nową Hutą. Informacje uzyskaliśmy (jak również zdjęcia z przedmieść Paryża) od dyrektora PBM Nowa Huta — inż. HEFFNERA, który swą atrakcyjną podróż do Francji poświęcił właśnie tym problemom.

— Jak doszło do Pańskiego „odkrycia” i kto zasugerował ten wyjazd?

— Mówiąc szczerze stało się to trochę przypadkowo. Wyjechałem do Paryża z wycieczką „Orbisu”. Po zaspokojeniu ciekawości zwykłego turysty postanowiłem jednak wykorzystać mój pobyt do zapoznania się z nowym budownictwem Paryża, o którym już wiele słyszałem, a które interesuje mnie bardzo, że tak powiem po linii zawodowej. Przez ambasadę polską w Paryżu nawiązałem kontakt z ministerstwem budownictwa Francji — osobiście z p. Claude Micaudem. Z jego pomocą zwiedziłem w ciągu paru dni nowe osiedla mieszkaniowe wielkiego Paryża i największe zakłady prefabrykacji, które mają swoje filie nie tylko w stolicy, ale także na terenie całej Francji i... Holandii.

— Zamieszczone przez nas zdjęcia wykazują duże podobieństwo w architekturze tych osiedli, to jest nowego Paryża i Nowej Huty. A więc — kto kogo naśladowuje?

— Tego zjawiska nie można

Oceńcie to sami

Czy Nowa Huta mogłaby zostać nową dzielnicą wielkiego Paryża?

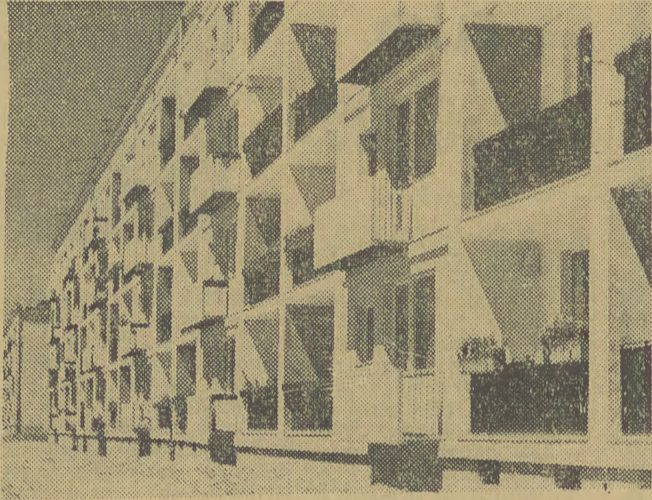
ność, gdyż nie ma potrzeby (jak u nas) ponownego ustawiania rusztowań.

— Czy u nas nie można wprowadzić podobnej organizacji i metod?

— O tym mówią już same zdjęcia. W myśl przysłowia: „Cudze chwalcie, swego nie znacie” chciałbym jeszcze dodać, że architektura tych o-

siedli nie różni się prawie w niczym od naszej. Dużo przestrzeni, światła, zielenców i skwerów, nowoczesne obiekty socjalne, przedszkola, szkoły, sklepy... Jedynym poważnym dla nas „minusem” są garaże. Tam posiada je każdy

blok, w Nowej Hucie natomiast... wiadomo! W każdym razie biorąc pod uwagę obecny etap w budownictwie nie popełniamy już starych błędów i nasze nowe osiedla na pewno nie będą ani gorsze ani brzydsze od paryskich.



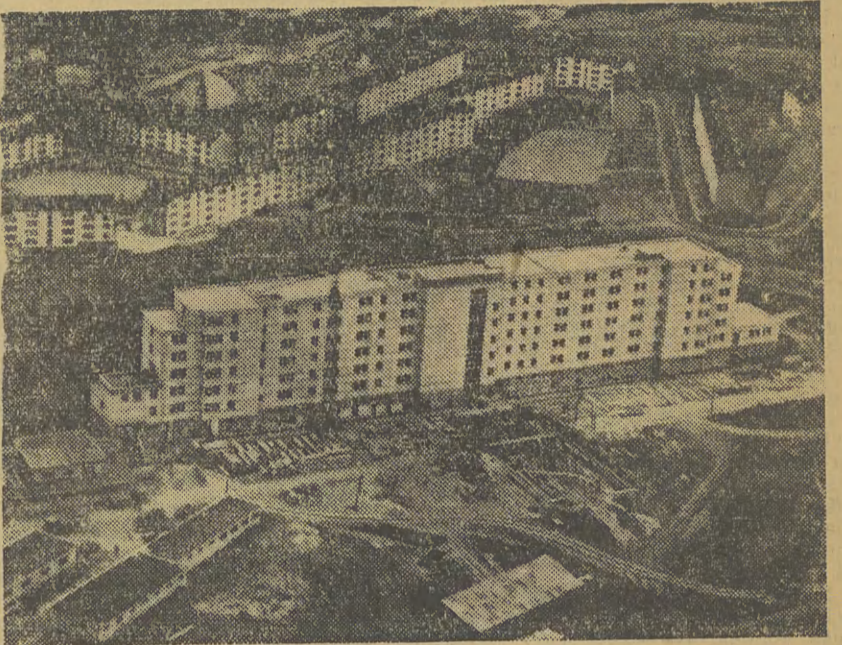
A teraz spójrzcie na tę fotografię. To jest właśnie Nowa Huta — najmłodsza dzielnica starego Krakowa.

również ich transport na plac budowy. Płyty prefabrykowane i inne elementy przewożone są specjalnie skonstruowanymi do tego celu przyczepami samochodowymi, z których materiał przejmują wprost dźwigi. Oszczędność nie tylko w czasie i robociznie, ale także na samym materiale. Wiadomo, że kilkakrotnie przewożenie tych elementów na plac składowy, a potem na budowę zwiększa znacznie procent ich uszkodzenia. Druga sprawa to produkcja fasad — już na miejscu w zakładach prefabrykacji i montaż gotowych elementów na budowie. Znowu podwójna korzyść i oszczęd-

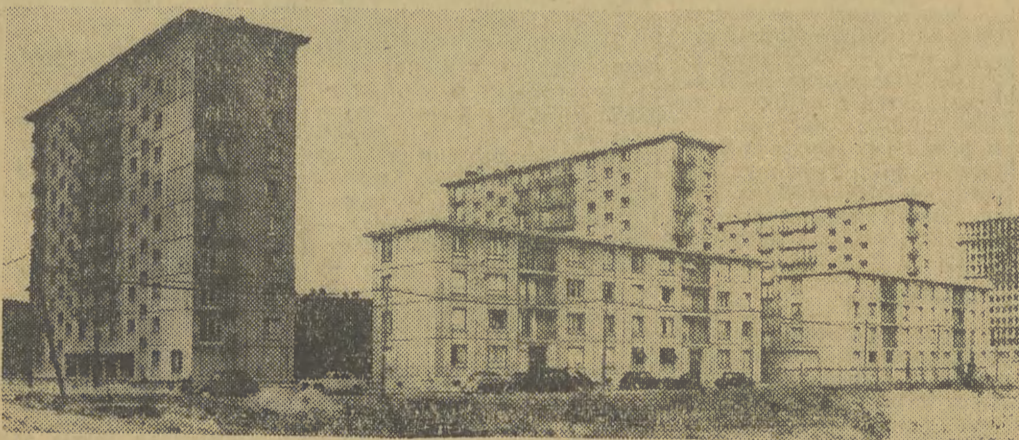
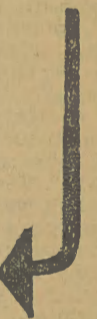
— Można, ale jest to przede wszystkim problem nowych inwestycji przemysłowych. Nasze zakłady prefabrykacji pracują niemal... chałupniczo. Trzeba je wyposażać w odpowiednie nowoczesne maszyny, uzyskać nowego typu środki transportu. Jest rzeczą charakterystyczną i bardzo dla nas chlubną — że pomimo tej znacznej różnicy w stopniu uprzemysłowienia zakładów i metod budownictwa — wydajność pracy zakładów montażowych jest prawie ta sama we Francji co u nas.

— A więc reasumując Nowa Huta i nowy Kraków nie

A może łatwiej rozpoznacie Nową Hutę z... helikoptera. Przecież posiada ona charakterystyczną zabudowę: dużo wolnej przestrzeni między blokami i sporo zielenców. Na nie zagospodarowanych jeszcze placach stoją pomocnicze baraki. Z lotu ptaka widać je dokładnie. No tak, ale to nie Huta lecz znajdujące się w budowie jedno z osiedli mieszkaniowych Paryża.



Takie samo ujęcie „z góry”. Podobny widok, urbanistyka, architektura... już nie w Paryżu, lecz w... Nowej Hucie.



Teraz nie dacie się już chyba zaskoczyć. Kto jak kto, ale mieszkańcy Nowej Huty znają na pewno ten fragment swojego miasta. Zaraz... zaraz... Jakże to osiedle? Urocze? czy Handlowe? Niestety... „troszeczkę” dalej na zachód. To również Paryż, którego przed dwoma laty jeszcze tutaj nie było.

nazwać w żadnym wypadku naśladownictwem. Jest to po prostu nowoczesny kierunek w urbanistyce lansowany niemal na całym świecie, oczywiście z uwzględnieniem miejscowych warunków terenowych i klimatycznych. Analogia „z wyglądu” nie oznacza jednak tego samego schematu prowadzenia budowy, jej organizacji i metod przemysłowych.

— To bardzo ciekawe, czym np. różnią się francuskie metody od naszych?

— Francuzi budują nowy Paryż metodą bardziej uprzemysłowioną. Montaż stanu surowego obiektu odbywa się tam bardzo szybko, dzięki czemu więcej czasu pozostaje na prace wykończeniowe. Efekty są jednak te same.

Bardziej uprzemysłowione metody w budownictwie polegają przede wszystkim na organizacji i pracy zakładów prefabrykacji. Zwiedziłem ich kilka. Elementy wielkopłytowe wykonuje się tam w sposób zupełnie zmechanizowany. Świetnie zorganizowany jest



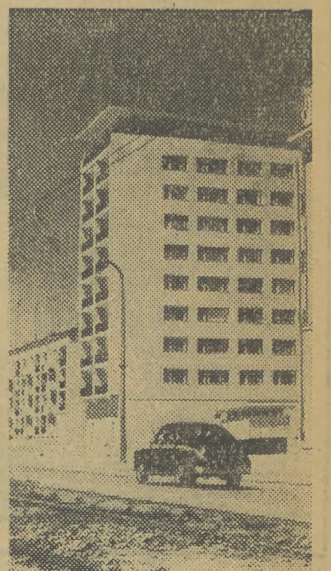
Przypatrzyliście się dobrze tym blokom. Nowoczesne, wysokie, piękne. Takich się u nas chyba jeszcze nie-buduje. A jednak... Są to bloki typu szwedzkiego, wybudowane nie „dziej indziej” jak w Nowej Hucie na Osiedlu Handlowym i w centrum D.

Rozmawiał:
A. Żarnowski
Fot:
Heffner,
Lewicki
i CAF



A ten punktowiec? Nie dokończony w całość obiekt widać dobrze z okna tramwaju. O, nie, przepraszam... z okna autobusu, gdyż... w Paryżu nie ma tramwajów, a blok, który widzicie na zdjęciu stanął właśnie niedawno w jednej z dzielnic mieszkaniowych nowego Paryża.

I jeszcze jeden wysokościorolec. Architektura nowoczesna i piękna. Blok jest jednak zbyt dobrze znany mieszkańcom Nowej Huty, aby mogli tym razem popełnić pomyłkę. Znajduje się on w ich mieście, niedaleko Placu Centralnego.



Jacek Adolf

Na granicy są... celnicy

Z daleka imponujący blask lamp zawieszonych nad torowiskami w mroku grudniowej nocy sygnalizuje stację graniczną Zebrzydowice. Kiedy się już jest na miejscu — efekt znika. Wychodzi się na długi, ciemny peron z rzedem nędznych, kiepsko oświetlonych baraczków.

Jest tu w powietrzu coś, co sprawia, że nie można się czuć jak na każdym innym z tysięcy prowincjonalnych peronów stacyjnych. Drażniące, niepokojące napięcie, oczekiwanie wydarzeń które wkrótce mogą — nie, muszą się wydarzyć. W miejscu w którym przekracza się granicę państwa, ludzkie namiętności rozżarzają się do bardzo wysokiej temperatury. W takiej temperaturze zwyczajny księgowy z łódzkiej spółdzielni przetapia się w podstępny przemysł, z bogobojnego obywatela staje się zwierzyńską ścigana przez myśliwych w popielatych mundurach Urzędu Celnego. Co za tortura — przepuścić taką szansę! Nie przewieźć tego litra spirytusu, tych pięciu chustek nylonowych, tej wymiętej dziesięciodolarówki... Któż potrafi się wyrzec udziału w tym hazardzie — ludzie na poważnych stanowiskach, z kilkutygodniowymi pensjami narażają się na kompromitację dla zysku nie przekraczającego sumy, jaką parę razy w miesiącu płacą za kolację z wódką w towarzystwie biurowego kolegi.

Nie zawsze chodzi chyba tylko o zysk. Dla wygrającego stawką jest to rodzaje się na widok pleców wychodzącego z przedziału celnika rozkoszne uczucie odprężenia i kipiąca radość a jednak PRZEWOZEM.

Na stację wtoczył się „wjazdowy” z Paryża. Już dobrą godzinę odprawia go zmiana kierownika Drapy, która wsiadła do pociągu po czeskiej stronie, w Petrowicach. (W urzędowym języku całe to polowanie na granicy nazywa się odprawą celną).

Naczelnik Urzędu Celnego (uprzejmość, rzeczowość, przychylność dla prasy — dziękujemy!) przydziela mnie do zmiany kierownika Drapy która za chwilę ruszy dalej w międzynarodowych wagonach do Katowic, by w drodze kontynuować swoje czynności. „Proszę się trzymać tego pana”. Ten pan wyskoczył właśnie z wagonu z nareczonymi nylonowymi chustkami. Niesiemy łup do baraczków, liczymy, zamykamy 110 chustek wartości 11 tys. zł w szafie i wracamy do wybitego pluszem wagonu I klasy Paryż — Warszawa.

Obywatel celnik — w cywili rumiany, 25-letni młodzie-

niec z pobliskiego Andrychowa — puka do drzwi przedziału. Chwila ciszy. Jestem spocony z emocji. Po tych chustkach powinna przyjść kolej na coś grubszego.

Brunet o nabrzmiałej ze snu twarzy i wyglądzie handlarza szelkami z włoskiego filmu, jeży czarne wąsiki i łypie nieprzytomnie oczami. Po dłuższych poszukiwaniach odnajduje swój zagraniczny paszport. Nie może zrozumieć pytania, czy ma przy sobie dewizy, polskie złote. Wreszcie energicznie zaprzecza ruchami głowy. Celnik zagląda do walizki, przetrząsa kieszenie wiszące na ścianie ubrania, salutuje. „Do widzenia panu. Życzymy przyjemnej podróży”.

Drużba klasa — miejsca siedzące. Bardzo zdenerwowana, zaczerwieniona z emocji starsza kobieta. Cały przedział zawalony zniszczonymi walizkami, kartonowymi pudełkami — skarbami ubogiego krewnego obdarowanego przez praktyczną rodzinę za granicą. Mój celnik coś zwęszył, widzę błysk zainteresowania. Otwieram szeroko oczy, kiedy z kartonowych pudełek wyliniają się jakieś stare torebki, w tych torebkach następnie torebki, w nich portmonetki i jeszcze mniejsze portmonetki, w środku tandetne drobniaki, z walizek wyłazła stopy podniszczonych butów, sztuk odzieży, wymieszane z pudełkami pasty do butów, kremami, jakimiś tubkami. W rezultacie nie ma żadnych sensacji. Speszony pomagam domykać jeszcze bardziej specyjalnie po tej rewizji walizki.

Zbliżamy się do Katowic. Pociąg z Paryża jest „zrobiony”. Celnicy wyraźnie zmęczeni. Trzymają fason, ale są już od kilkunastu godzin bez przerwy na nogach i nie jeszcze nie jedli. Zmiana odprawia trzy pociągi wyjazdowe i trzy wjazdowe — Paryż, Wiedeń i Budapeszt. W jednym pociągu jedzie od 15 do 100 pasażerów do „przewertowania” — jak to się mówi w Zebrzydowicach. Pracuje się z zegarkiem w rękę, rozkład jazdy pogonia, a nikt nie może wyjechać ani wjechać nie odprawiony. Jeżeli nie uda się skończyć w Katowicach, celnik jedzie dalej, choćby i do Warszawy. Dzisiaj byli już w Częstochowie.

O pierwszej w nocy w restauracji dworcowej w Katowicach czekamy na „wjazdowy” do Paryża, którym wrócimy do Zebrzydowic, odprawiając pasażerów jadących za granicę.

Rozmawiamy oczywiście o ludziach w przedziale — o pasażerach.

— Zaobserwowałem, że celnik nie ma czasu, by dokładnie zbadać przedziały, bagaż i kieszenie wszystkich podróżnych. Byłoby to praktycznie niemożliwe. Jak to się dzieje, że mimo to codziennie coś znajdujecie? Przypadek?

— Nie. Wyniki uzyskujemy codziennie, ale nie przez przypadek. Po pewnym okresie pracy w zawodzie celnik przeważnie trafia bez pudła. Psychologia i intuicja.

Spróbuję teraz podsumować najciekawsze rzeczy, jakich się dowiedziałem, będąc celnikiem zebrzydowickich celników w pociągach i na stacjach.

Kto przemycza. Takich znajduje się wśród wszystkich absolutnie kategorii pasażerów wszystkich niemal narodowości, zawodów, stanowisk społecznych, nie wykluczając bardzo nieraz wysokich. Największą smykałkę mają jednak w tym kierunku rodacy z kraju i zagranicy i... pięć piękna. Bardzo mi przykro, ale jak mi powiedziano: „Najwięcej smyczą babki.” Smyczą? No tak, towar za granicę.

Co się przemycza. Według najnowszej zebrzydowickiej mody: Chustki na głowę — „stylonki” i wełniane „tybetki” z Polski do Czech. Piótno na Węgry. Złoto i dewizy do wszystkich krajów zachodnich. Kapy na łóżka, kremy kosmetyczne i wyroby z plastiku — do Bułgarii. Z powrotem z Bułgarii do Polski — futra. Aparaty radiowe do Jugosławii. A poza tym tysiąc innych najprzedziwniejszych rzeczy. Na przykład znaczki pocztowe.

Jak się przemycza. Futra pod łóżkami w wagonach sypialnych, pod koszulami na gołym ciele. Banknoty zaszyte w ubraniu w wywotowanych ramionach i gdzie indziej. Raz pewnemu chłopczykowi mama zaszła 50 dolarów w rozporoku. Złote monety w butach. „Stylonki” i „tybetki” ostatnio najczęściej pod podszewką płaszczy, futer i marynarek. Zresztą pomysłowość pasażerów w chowaniu a celników w szukaniu jest niewyczerpana i wzbogaca się stale o coraz nowe osiągnięcia.

Osobliwości. Włosi przyjeżdżając do Polski przywożą całe plecaki makaronu. Rumuni — paprykę, chleb i słoninę. Pornograficzne zdjęcia i pisma często wiozą Austriacy i Austriaczki.

Łapówki. Zazwyczaj przyłapani proponują celnikowi łapówkę, najczęściej połowę towaru. W możliwie dyskretniej i subtelnej formie, żeby się dodatkowo nie narażać. Czasem chcą dać śmiesznie mało — np. 50 zł przy przemyśle dewiz na 500 tys. zł. Czasem zawrotnie dużo. Ostatnio upolowany przemysłownik chciał ofiarować ok. 3 milionów.

Historia zdumiewająca. I jedyna w swoim rodzaju — zupełnie bez precedensu, nigdy przedtem się coś takiego nie zdarzyło. Pewien jadący do Polski 32-letni Bułgar, przemyczał cztery futra. Przyłapany, nie chciał się z nimi rozstać, wrzucił na siebie, na to włożył skórzany płaszcz i zacisnął pasek. W Katowicach wyrzucił z przedziału interweniującego milicjanta. Pojechał bez paszportu (paszport zabrał celnik) w stronę Warszawy i ślad po nim zaginął. Nazwisko osoby która go zapraszała do Polski i jej adres okazały się fikcyjne. Minęły już dwa miesiące a Bułgara z futrami ani widu ani słychu.

Historia jak z powieści sensacyjnej, a jednak prawdziwa. Na kilka dni przed naszą wyprawą do Zebrzydowic celnik odprawiał w wagonie 72-letnią staruszkę, obywatelkę austriacką, wjeżdżającą do Polski. Okazało się, że babunia miała na sobie wotowany kaftanik, zawierający 6 kilo złota w sztabach, 200 złotych dwudziestodolarówek i kilkaset złotych zegarków. Ważyło

to wszystko 20 kg. Przewiozła babunia szczęśliwie swój kaftanik przez Czechosłowację i wpadła w Zebrzydowicach. Ktoś stracił z grubszą licząc ok. 6 milionów zł. Na peronie pusto i cicho. Przedstawienie skończone, następny spektakl wieczorem. Zabawa w chowanego trwa aż do odwołania. Brzydka zabawa dorosłych.

Krótko ale treściwie

odpowiada
na nasze pytania
Stefania Grodzińska

- Co pani przygotowuje dla swoich Czytelników?
- „Iskry” wydadzą tomik opowiadań pt. „Zabka” oraz „Wspomnienia chałturzystki”. W tej ostatniej opisuje życie współczesnych polskich aktorów estradowych — „wędrownych komediantów 1960 r”.
- Czego życzy pani w Nowym Roku?
- Żebym mogła martwić się tylko o rzeczy nieważne.
- Jak powinny ubrać się panie na Sylwestra?
- To zależy. Jeżeli chcą podobać się mężczyznom — to broń Boże modnie. Jeżeli kobietom — to według najnowszej mody. Ale kobietom i tak się nie spodoba, a mężczyźni nie zauważą w ogóle co mają na sobie.

Rozmawiał — Cz. Chruściński
Fot. — H. Grzęda



Jak spędzą

święta i Nowy Rok?

Brigitte Bardot

„już zdecydowała, że będzie u swych rodziców z małym Mikołajem. Niestety jego ojciec Jacques Charrier spędzi święta z dala od najbliższych, gdyż rozwód B. B. z drugim mężem wisi w powietrzu.

Dawid Ojstrach

„będzie obecny na koncercie swych uczniów, którzy grać będą utwory Wieniawskiego. Za pomysłowość Nowego Roku wypije wraz z najbliższą rodziną kieliszek dobrego wina. A potem jak zwykle w świąteczne dni „rodzinny koncert” — gdyż zarówno żona, syn, matka i siostra uprawiają muzykę i świetnie się na niej znają.

Kim Nowak

„oczywiście będzie strasznie zmęczona, bo do ostatniej chwili nie może zdecydować się w wyborze prezentów i kupuje potem z nieszychanym pośpiechem. W czasie świąt będzie u rodziców w Chicago, gdzie spotka się z siostrą i trójką ukochanych siostrzeńców.

John Kennedy

„wraz z powiększoną o syna rodziną spędzi święta w swym domu w Massachusetts. Z pewnością cały klan Kennedych obradować będzie nad przeprowadzką do Białego Domu.

Marszałek Budiennyj

„witać będzie Nowy Rok w otoczeniu krewnych i przyjaciół — w swym domu w miasteczku pisarzy w Pieredelkino. Zabawa z tańcami zapowiada się na całą noc. „Ja już nie będę nie tańczę — mówi sędziwy marszałek — wielokrotny bohater ZSRR — a szkoda, bo dziś mało kto umie tak tańczyć nasze ludowe tance, jak choćby ja, w czasach młodości...”

Vittorio De Sica

„nie będzie miał wolnych świąt, gdyż kończy montaż swego ostatniego filmu. Dla żony i dla córki przygotował na prezent „klejnoty i różne takie babskie frywolości”.

Elżbieta II

„cała brytyjska rodzina królewska, a więc królowa, księż-mażonek, następczyni tronu ks. Karol, ks. Anna i najmłodszy Andrzej, królowa — matka, księżniczka Małgorzata ze swym mężem Tony Armstrong-Jones, stryjeczni bracia i siostra królowej księżka Kent i Gloucester — spędzą święta w prywatnej rezydencji Elżbiety II, w pałacu Sandringham. W Wigilię przygotowuje się w zamku przyjęcie dla dzieci z okolicznych wsi — będą ciastka i kakao. A potem księż Filip przebrany za św. Mikołaja z królową rozdada prezenty. W pierwszy dzień świąt po tradycyjnym obiedzie wszyscy zgromadzą się przy telewizorze, by wysłuchać oredzia królowej do narodów Zjednoczonego Królestwa.

Jean — Louis Barrault

„będzie jak zwykle na scenie. Po spektaklu cały zespół zgromadzi się wokół dużej choinki. Każdy otrzyma jakiś prezent!

Halina Ulanowa

„primaballerina Teatru Wielkiego w Moskwie nie zdradziła dziennikarzom swych planów, gdyż jak powiedziała „zbyt blady to temat”.

Audrey Hepburn i Mel Ferrer

„nie wiedzą jeszcze gdzie wypadnie spędzić im święta. Jeśli film Mela będzie nakręcany wcześniej, będą musieli jechać do Afryki, jeśli dopiero w styczniu, pozostaną w Paryżu. Dla ich 4-miesięcznego synka Seana przygotowuje się bardzo dużą choinkę.

Tino Rossi

„spędzi święta w Neuilly w gronie rodziny, niczym prawdziwy „Dziadek Mróz”. Choinka szykuje się olbrzymia i trzeba będzie ją zapelniać prezentami dla licznej rodziny.

Edith Piaf

„W Wigilię będzie odpoczywać w gronie przyjaciół, którzy nie opuścili jej w czasie niedawnej choroby. W świę-

ta — normalna praca — występ na scenie paryskiego teatru „Olympia”.

Salvador Dali

„przysięga, że w dzieciństwie w noc wigilijną widywał aniołki. W tym roku zapowiedział wyciśnieć 400 tub różnokolorowych farb, aby ubarwić najdroższą książkę świata (100 milionów dol.) „Apokalipsę według św. Jana”.

Marilyn Monroe

„będzie na święta sama, nie myśli również o prezentach. Ma zamiar pracować nad swą sztuką aktorską. W tym czasie do jej apartamentu w Nowym Jorku będzie miała wstęp tylko jej profesorka Paula Strasberg.

Arthur Miller

„będzie w swym rancho w Connecticut — sam na sam z maszyną do pisania.

„a Wy jak macie zamiar spędzić święta? Mam nadzieję, że przyjemnie — a więc „zdrowo i bezalkoholowo” — bo ja również... (bk)

Technika na wesoło



To do zatrzymywania aut, a to Mikrusów...

Rys. Szymon Kobylński



dla wielbicieli

Nie czytajcie tego ci, którzy lubicie i podajecie gościom ciepłą, słomkową ciecz ośmielając się nazywać to herbatą. Nie czytajcie tego „zbrodniarze herbaciani” działający we wszystkich bez wyjątku lokalach zbiorowego żywienia i picia. Przeczytajcie natomiast ci, u których parzenie i picie herbaty to cały obrządek, rozrywka i wypoczynek, ci którzy macie swoje maleńkie tajemnice mieszania gatunków herbaty, którzy podajecie gościom i sobie gorący, aromatyczny, cierpki, rubinowy płyn w czystych naczyniach, którzy nie spuszcicie go cytryną, lub cukrem w kostkach.

Herbata na Wschodzie była znana już około 2.700 lat przed naszą erą. Do Europy dotarła gdzieś w XVII wieku, ale ogólnie picie zaczę-

Przygotowanie liści herbacianych składa się z czterech etapów: wędnięcie, zwijanie, fermentacja, suszenie, a potem sortowanie na gatunki według wielkości liści i właściwości smaku. Ważnym problemem jest transport ponieważ herbata łatwo przechodzi obcym zapachem. Dlatego w okresie kie-

wane poprzez Anglię, ale z wyjątkiem może „Five o'clock tea” są one i drogie i niedobre. Najsmaczniejsze są mieszanki indyjskie. Specjalnie dobrą jest „Wyborowa” (9 zł) — dobra jest także mieszanka „Popularnej” z chińskim „Yunanem”, chociaż są także amatorzy „Madrasa” i gruzińskiej. Chińskie gatunki herbat

HERBATY

ło się dopiero mniej więcej sto lat temu. Plantacje herbaty znajdują się w Chinach, Japonii, Indiach, na Cejlonie i Jawie, ostatnio zaprowadzono też krzew herbaciany w radzieckiej Gruzji. Liście herbaty zbiera się w okresie od kwietnia do września przy czym młode liście i wczesny zbiór dają lepsze gatunki. Herbata dzieli się na czarną i zieloną. Czarna to ta, którą zwykle pijemy, zieloną podają w chińskiej restauracji „Szanghaj” w Warszawie. Zielona herbata nam wydaje się raczej mdła i bez smaku, chociaż zawiera więcej teiny, ponieważ liście jej nie przechodzą procesu fermentacji przez co zatrzymują więcej cennych składników. 700 milionów Chińczyków i sporo Anglików pije tylko zieloną herbatę co świadczy dobrze o jej jakości.

dy po morzach pływały drewniane, smolowane żaglowce o wiele wyższą cenę miała herbata przesyłana karawanami, drogą lądową. Zasiad w epoce plastikowych opakowań i transportu lotniczego sprawa ta nie ma już takiego znaczenia. Znaczenia za to nabiera sposób przechowywania w sklepie niestety nieraz między skrzynką z mydłem, a beczką ze śledziami.

W Polsce mamy w handlu kilka gatunków herbaty: chińską „Ulung” i „Yunan” oraz mieszanki indyjskie: „Popularna”, „Wyborowa”, „Jubileuszowa”, „Madras” oraz gruzińską — te ostatnie dopiero od jakichś dwu lat tj. od czasu kiedy ZSS „Społem” zaczęło własny import. Oprócz tego w sklepach pojawiają się sporadycznie gatunki importo-

odznaczają się dużą ilością naturalnego barwika i to właśnie jest przyczyną stałego ich stosowania. Zwiększa w restauracjach. Naparstek herbaty wystarczy na zabarwienie kilkunastu szklanek wody.

W ubiegłym miesiącu we wszystkich restauracjach zaprowadzono „miesiąc dobrej herbaty”. Zarządzenie mówiło o tym, że należy gościom podawać herbatę zaparowaną w czajniczku, zależnie od ilości zamawianych porcji, a osobno szklanki i cukier. Śmieszne, no nie? Chyba nikomu nie udało się być świadkiem realizacji tego pięknego zarządzenia w praktyce, a jeżeli komuś za pomocą awantury lub dopłaty uda się otrzymać szklankę mocnej herbaty natychmiast podadzą mu cukier w kostkach, który z punktu obniża wartość napoju, bo daje nieprzyjemną pianę na powierzchni, a po drugie nie pozwala na wymierzenie odpowiedniej ilości cukru.

Również panowie kierownicy sklepów zupełnie nie dbają o posiadanie pełnego asortymentu gatunków, właściwie nie wiadomo dlaczego, bo herbata jest towarem wybitnie rentownym, a w magazynach jest jej pod dostatkiem. Konkretnie „Społem” ma w magazynach 6,5 ton mieszanek indyjskich, a nieraz sporo się trzeba naszukać, żeby znaleźć paczkę ulubionej herbaty.

Na zakończenie praktyczna rada dla młodszych stażem herbaciarzy, bo starsi oczywiście żadnych rad nie potrzebują. Aby uzyskać dobrą herbatę należy wypłukać czajniczek wrzątkiem potem nasyścić herbaty, zalać małą ilością wody, postawić na płytce blaszanej na gazie (bo temperatura parzy z czajnika jest za niska i liście herbaty nie rozwijają się), potrzymać około 30 sekund, dolać wrzątku do pełna, potrzymać chwilę jeszcze na ogniu i dopiero postawić na 10 minut na parze. Filizanki lub szklanki wypłukać wrzątkiem i — smaczniego!

Jeszcze jedno: herbata to nie bigos, odgrzewanie nie dodaje smaku. Lepiej parzyć mniej, lecz częściej. Zajęcia z tym jest co prawda więcej, ale za to dużo przyjemności.

Pozdrowienia i najlepsze życzenia świąteczne dla czcicieli herbaty

BOŻENA ZAGÓRSKA

Karpackie jelenie

W rejonie Bieszczad żyje specjalny gatunek jeleni tzw. karpackich. Odznaczają się one okazywaniem rogów i są znacznie większe od jeleni nizinnych. Obecnie w Bieszczadach żyje ok. 600 dorosłych jeleni tego gatunku i ponad setka młodzieży.

Tadeusz Robak

Adam i Ewa a raczej, przepraszam Ewa i Adam

Omały włos, za wzorem Biblii popełnilibyśmy gaffę, wymieniając na pierwszym miejscu mężczyznę, a na drugim kobietę. I nie pomoże tu ani zastąpienie się jakimś autorytetem, ani faktem, że w tym pierwszym małżeństwie Adam był niewątpliwie starszy wiekiem, (choć nieznacznie), ani szlachetny cel, jakim jest chęć zrelacjonowania Czytelnikom, jak radzą sobie współcześni imiennicy sławnych przodków ze swymi, tak niezrecznie umieszczonymi w Wigilię imiennymi. A zatem, zaczynamy! Naturalnie z właściwą naszymu piśmu wziętością nie będziemy zaczynać od Adama i Ewy. Zaczniemy po prostu od Ewy.

Pukamy więc do docent dr EWY OSTROWSKIEJ i od razu pytamy:

— Jak Pani sobie radzi z imiennymi? W Wigilię czy w czasie świąt? I jak to w ogóle jest?

— Nie lubię z zasady imiennowych historii. Na święta jadę tradycyjnie do rodziny pod Rzeszów i to już przekreśla możliwość „urządzenia imiennin” według tradycyjnych, pompacyjnych wzorów. Najwyżej przy okazji, w dowolnym terminie, można sobie to jakoś powetować po prostu w kawiarni...

— A zatem może Pani nie lubi swojego imienia?...

— Wręcz przeciwnie. Znajomi się czasem uzalniają: Kto ci wymyślił takie imię, żeby akurat przypadło na Gwiazdkę, kiedy tobie trudno coś urządzić, a nam za to — łatwo zapomnieć... Tymczasem nigdy nie miałam o to pretensji, w dzieciństwie przykłam na przykład do tego, że wprawdzie coś się na imienniny dostawało — ale i przecież reszta rodzeństwa też otrzymywała prezenty z racji Gwiazdki. I tak już zostało... A imię jest przecież dobre, krótkie, a to ważna cecha, bo nie zmusza do zdrobnienia.

— Nawet gdyby Pani nie była znawcą języka, pracującym nad jego zagadnieniami od kilkunastu lat — i tak uwierzylibyśmy na słowo...

W tym miejscu robię krótką przerwę celem skomsumowania większej ilości pysznej szarlotki z jabłkiem, którą pani Ewa, w przeciwieństwie do swojej poprzedniczki, częstującej wyłącznie surowymi jabłkami, stawia właśnie na stół.

— Czy pamięta pan, jak uwiecznił Ewę jeden z naszych najdawniejszych, średniowiecznych twórców?

I pani docent zaczyna z pamięci recytować:

„Stworzył Bóg i Jęwę z kości Adamowi ku radości... Ale zły duch Jęwę zdradził, Gdy jej owoc ruszyć radził, Ewa się ulakomiła, Śmiałość wielką uczyniła; W ten czas się ja poczęła (to mówi śmierć)

Gdy Ewa jabłko ruszyła; Adamowi jabłko dała A ja w owym jabłku była...

Pani docent recytuje zresztą cały utwór, potem porównuje z podobnymi utworami łacińskimi i czeskimi, powiada, że najlepszy jest fragment o Adamie, wylawia cechy artystyczne, tak wyraźnie kiel-

kujące już w tym 500-letnim co najmniej wierszu. Ponieważ Wasz sprawozdawca zmuszony był tylko do kiwania głową, więc zmieniamy temat.

— Chodzi mi o wiek...

— „Rozmowy mistrza ze śmiercią”?

— Nie...

— Ah, mój?...

— Jakżebyśmy się ośmielił!... Od jak dawna używane jest w Polsce imię „Ewa”?

Teraz na stół wjeżdża grube tomisko tzw. rot sadowych z XV i XVI w. Indeks rejestruje wszystkie imiona kobiet, które w tym czasie na Mazowszu miały coś do czynienia z sądami. Helena, Jadwiga i Dorota występuje po kilkanaście razy, Elżbiet też nie brakowało — ale Ewy ani jednej.

Mniejsza zresztą o Ewy XV-wieczne, tym bardziej jeśli ich nie było — naszej „XX-wiecznej” rozmówczyni składamy po raz pierwszy w historii życia towarzyskiego życzenia „przedwczesne ale szczerze” i pedzimy do Adama.

ADAM MAZANEK, lat 70, do niedawna czynny śpiewak opery i estrady, występował na scenach Krakowa, Katowic, Warszawy, Poznania, Lwowa...

— Przepraszamy, imię żony?...

— Janina.

— A więc nie Ewa? A jakie Ewy Pan znał?

— Śpiewałem z Ewą Bandrowską-Turską.

— A od kiedy zaczął Pan śpiewać?

— Jeszcze w gimnazjum. Zabawna rzecz: mój dyrektor Pazdrowski, zwany popularnie „Parasolem” powiedział mi: „Gdybyś był tenorem, mógłbyś zostać śpiewakiem”... A ja byłem basem.

— Tego nie musi Pan mówić, nie wszyscy nasi Czytelnicy zaczęli chodzić do Opery przed rokiem czy dwoma. W jakiej roli śpiewał Pan najczęściej?

— Stolnika ze „Straszne-go Dworu” ponad 200 razy, w Cyruliku ponad 150 razy, poza tym w Rigoletcie.

— A jak to bywało z tymi nieszczęsnymi imiennymi w Wigilię?

— No cóż, w Wigilię przed południem można tylko z domu uciekać. Pan zresztą też jest zony, to pan wie... Na szczęście istnieją jeszcze publiczne lokale. Zresztą są jeszcze potem dwa dni świąt, można więc sobie wszystko powetować.

— Ale przecież zdarzały się zapewne i występy w święta...

— Właśnie, właśnie! Zawsze śpiewało się, w drugi dzień świąt, często i w pierwszy, a jak każdemu w Polsce wiadomo, po alkoholu bywa chrypka, głos się zmienia. To, co może być dla aktora nieprzyjemne, dla śpiewaka staje się więc katastrofą.

— Czy to znaczy, że...

— To znaczy, że na własnych imienninach nie mogłem niczego tknąć...

— To właśnie miałem na myśli. Życzymy Panu od naszych Czytelników i Pana dawnych słuchaczy — wszystkiego najlepszego...

Naturalnie pozostałym Adamom i Ewom — także!

T
Y
L
K
O



Dwunastka i trzynastka

Podział doby na 24 godziny jest zupełnie dowolny, chociaż sięga głębokiej starożytności. Powstał on dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa w Babilonie, państwie, które panowało nad znacznymi obszarami Azji Mniejszej, a którego stolica Babilon położona była na terenie dzisiejszego Iranu.

W Babilonie powstały początki matematyki i astronomii, ale nauka w owym czasie była ściśle związana z religią — naukę uprawiali wyłącznie kapłani. Otóż kapłani uważali, że liczba 12 jest świętą liczbą. Jak usiłowali tego dowiedzieć? Argumenty były rozliczne. Liczba 12 dzieli się bez reszty przez 2, 3, 4 i 6. Kieżyce, którzy — po starszym bracie, Słońcu, uważany był za bardzo wa-

żne bóstwo, 12 razy do roku ukazywał się w pełni; planeta Jowisz co 12 lat dokonuje pełnego okrążenia nieba. Zresztą 60 — to też liczba święta bo dzieli się przez 12.

Długości dnia i nocy w Babilonie były sobie mniej więcej równe i dobę podzielono na 12 równych części nocnych i 12 części dnia.

Liczba 12 przetrwała do naszych czasów nie tylko na zegarze, często w handlu sprzedaje się różne wyroby na tuziny — tuzin to 12 sztuk, a kopa to 60.

Zresztą święta liczba 12 powtarza się dosyć często tak w Starym, jak i Nowym Testamencie. Np. Jakub miał 12 synów, którzy dali początek 12 żydowskiemu „pokoleniom” czyli

plemionom. Król Salomon miał 12 namiestników. 12 apostołów było najwierniejszymi uczniami Chrystusa.

A trzynasty? Przecież za stołem w czasie ostatniej wieczerzy siedziało oprócz Chrystusa 13 biesiadników. Tak, ale ten trzynasty — Judasz był zdrajcą. Już zresztą w Babilonie liczba 13, która jest liczbą pierwszą, czyli nie dzieli się przez żadną inną, nie podobala się kapłanom — uważali ją za liczbę złego ducha.

Zupełnie nieuzasadniona wiara w „feralną trzynastkę”, podobnie jak podział dnia na 12 godzin, a okręgu koła na 360 stopni, dziwnymi kolejami losu mocno się zakorzeniła w obyczajowości wszystkich narodów i dotrwała do naszych dni. (S. K.)

czyli liczby święte i przeklęte



Fot. J. Lewicki

Co-Gdzie-Kiedy

Teatry

NA SOBOTE:

Nieczymne.
NA NIEDZIELE:
SLOWACKIEGO godz. 19.15 „Królowa przedmieścia”. **KLUB ZZK** 19.15 „Lowej głów”. **MODRZEJEWSKIEJ** 18 „Romans z wodewilu”. **KAMERALNY** 19.15 „Candida”. **ROZMAITOSCI** 11 „Czerwony Kapturek”; 16 „Miłość czuwa”; 19.30 „Klub kawalerów”. **LUDOWY** 11 „Trzy pary pantofelków”; 16 „Kobieta w trudnej sytuacji”; 19.15 „Dziewoja rola Pigwy”. **RAPSODYCZNY** 19.15 „Szopka krakowska”; **GROTESKA** 12 „Złota rybka”; 16 „Byczek Fernando”; **KOLEJARZA** 15 i 19 „Uśmiech Krakowa”. **JAMA MICHALIKOWA** 22 „A to ci historia”.

NA PONIEDZIALEK:
SLOWACKIEGO godz. 19.15 „Skrasny dwór”. **MODRZEJEWSKIEJ** 15 „Romans z wodewilu”; 19.15 „Gdzie diabeł nie może”. **KAMERALNY** 16 „Candida”; 19.15 „Apelacja Villona”. **ROZMAITOSCI** 11 „Czerwony Kapturek”; 16 „Miłość czuwa”; 19.30 „Klub kawalerów”. **LUDOWY** 11 „Trzy pary pantofelków”; 16 „Kobieta w trudnej sytuacji”; 19.15 „Dziewoja rola Pigwy”. **RAPSODYCZNY** 19.15 „Szopka krakowska”; **GROTESKA** 12 „Złota rybka”; 16 „Byczek Fernando”; **KOLEJARZA** 15 i 19 „Uśmiech Krakowa”. **JAMA MICHALIKOWA** 22 „A to ci historia”.

Kina

NA SOBOTE:

UCIECHA godz. 15.45, 18 „Rosemarie wśród milionerów” (NRF). **SZTUKA** 15.45, 18 „Niewinni czarodzieje” (pol.). **WOLNOSC** 15.45, 18, 20.15 „Polowanie na lokomotywę” (USA). **WARSZAWA** 16, 19.30 „Krzyżacy” (pol.). **CHEMIK** (Borek Fał.) 19 „Kłopotliwy wnuczek” (USA). **KULTURA** (Rynek Gł. 27) 18 i 20.15 „Marynarzu strzeż się” (ang.). **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegorzeczka) 17 i 19 „Czarny Orfeusz” (fr.). — **ML. GWARDIA**, **WRZOS**, **KRAKUS**, **ISKIERKA**, **ZUCH**, **MELODIA**, **KLEPARZ**, **MI NIATURKA**, **DOM ŻOŁNIERZA**, **MIKRO**, **TĘCZA** — nieczynne.

NA NIEDZIELE:
UCIECHA godz. 10, 12.15 „Lekko-duchy i dziewczyna” (radz.); 15.45, 18, 20.15 „Paryski wiozeczka” (fr.-wl.). **WANDA** 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Potrójne wesele” (duńsk.). **SZTUKA** 10, 12.15 „Londyńskie zuchy” (ang.);

15.45, 18, 20.15 „Niewinni czarodzieje” (pol.). **WOLNOSC** 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Polowanie na lokomotywę” (USA). **WARSZAWA** 9, 12.30, 16, 19.30 „Krzyżacy” (pol.). **ML. GWARDIA** (Lubicz 15) 10, 12 „Ani widu, ani slychu” (fr.); 15.15, 17.30, 19.45 „Niezastapiony kamerdyner” (ang.). **WRZOS** (Zamojsk. 50) 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Prawo i bezprawie” (ang.). **KRAKUS** (Al. Krasinski. 18) 14.45, 17, 19.15 „Czarne biyskawice” (USA). **ISKIERKA** (Zywiecka 44) 11, 12 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Sniegi Kilimandzaro” (USA). **ZUCH** (Krowoderska 8) 11, 15, 17, 19 „Rocznik” (USA). **MELODIA** (Zwierzywiecka 1) 10, 12, 16, 18, 20 „W samo południe” (USA). **KLEPARZ** (Lubelska 27) 10.30, 11.45 i 13 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Pół żartem pół serio” (USA). **WISLA** (Gazowa 21) 11 i 13 „Sprawa pilota Maresza” (pol.); 15.45, 18, 20.15 „Spokojny człowiek” (USA). **MI NIATURKA** (Franciszkańska 1) 10 i 16 Zestaw filmów dokumentalnych; 12, 13 i 15 „Dzielne kaczętko”; 18 i 20 „Helena i mężczyźni” (fr.). **CHEMIK** 15, 17, 19 „Kłopotliwy wnuczek” (USA). **DOM ŻOŁNIERZA** 15.45, 18, 20.15 „Proszę za mną” (fr.). **KULTURA** 15.45, 18, 20.15 „Marynarzu strzeż się” (ang.). **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5) 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15, 17.30, 20 „Córeczka” (ang.). **TĘCZA** (Praska 52) 11 Progr. dla dzieci; 19.30 „Tysiąc talarów” (pol.). **ZWIĄZKOWIEC** 12 Progr. dla dzieci; 17 i 19 „Czarny Orfeusz” (fr.). **STUDIO** (Smoleńsk 9) 15.45, 18, 20.15 „Paryżanka” (fr.).

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT godz. 10 i 12 „Ania i Mania” (NRF); 15.45, 18, 20.15 „Szatan z VII klasy” (pol.). **MAŁA SALA** 15, 17, 19.15 „Folies Bergère”. **SWIATOWID** 9, 12.30, 16, 19.30 „Krzyżacy” (polski). **MAŁA SALA SWIATOWIDA** 15, 17, 19.15 „Świadek oskarżenia” (USA). — **AKTUALNOSCI** (Piac Centralny) 10, 11, 12, 13 i 15 Progr. dla dzieci; 16 Zestaw filmów dokumentalnych; 17.30 „Winchester 73” (USA); 20 „Kalosze szczęścia”. **SPINKS** (Majakowskiego 2) 10, 11, 12 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Jeździec znikąd” (USA). **KOLOROWE** (Czyżyny, Dom Kultury) 15 Progr. dla dzieci; 16 i 18 „Dziewczyna z Florencji”. **BALLADYNA** (Grębałów, Dom Ludowy) 16 i 19 „Śmiech w raju”.

NA PONIEDZIALEK:
UCIECHA godz. 10, 12.15 „Lekko-duchy i dziewczyna” (radz.); 15.45, 18, 20.15 „Paryski wiozeczka” (fr.-wl.). **WANDA** 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Potrójne wesele” (duńsk.). **SZTUKA** 10, 12.15 „Londyńskie zuchy” (ang.);

wl.). **WANDA** 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Potrójne wesele” (duńsk.). **SZTUKA** 10, 12.15 „Londyńskie zuchy” (ang.); 15.45, 18, 20.15 „Niewinni czarodzieje” (pol.). **WOLNOSC** 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15 „Polowanie na lokomotywę” (USA). **WARSZAWA** 9, 12.30, 16, 19.30 „Krzyżacy” (pol.). **ML. GWARDIA** 10 i 12 „Ani widu, ani slychu” (fr.); 15.15, 17.30, 19.45 „Niezastapiony kamerdyner” (ang.). **WRZOS** 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Prawo i bezprawie” (ang.). **KRAKUS** 11, 12, 13 Progr. dla dzieci; 14.45, 17, 19.15 „Czarne biyskawice” (USA). **ISKIERKA** 11, 12 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Sniegi Kilimandzaro” (USA). **ZUCH** 11, 15, 17, 19 „Rocznik” (USA). **MELODIA** 10, 12, 16, 18, 20 „W samo południe” (USA). **KLEPARZ** 10.30, 11.45, 13 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Pół żartem pół serio”. **WISLA** 11 i 13 „Sprawa pilota Maresza”; 15.45, 18, 20.15 „Spokojny człowiek”. **MI NIATURKA** 10 i 16 Zestaw filmów dokumentalnych; 12, 13 i 15 „Dzielne kaczętko”; 18 i 20 „Helena i mężczyźni” (fr.). **CHEMIK** 15, 17 i 19 „Premiera odwołana” (NRF). **DOM ŻOŁNIERZA** 13 „Kasia i dziłki kotek” (węg.); 15.45, 18, 20.15 „Proszę za mną” (fr.). **KULTURA** 15.45, 18, 20.15 „Awantura o Basle” (pol.). **MIKRO** 10, 11.15, 12.30 Progr. dla dzieci; 15, 17.30, 20 „105 proc. albi” (CSRS). — **ZWIĄZKOWIEC** 17 i 19 „Czarny Orfeusz”. **STUDIO** 10 i 12 „Skarb piasięcy wyspy”; 13.45, 18, 20.15 „Paryżanka” (fr.).

KINA W NOWEJ HUCIE
SWIT godz. 10 i 12 „Ania i Mania” (NRF); 15.45, 18, 20.15 „Szatan z VII klasy”. **MAŁA SALA** 15, 17, 19.15 „Folies Bergère”. **SWIATOWID** 9, 12.30, 16, 19.30 „Krzyżacy”. **MAŁA SALA SWIATOWIDA** 15, 17, 19.15 „Świadek oskarżenia”. **AKTUALNOSCI** 10, 11, 12, 13 i 15 Progr. dla dzieci; 16 Zestaw filmów dokumentalnych; 17.30 „Winchester 73”; 20 „Kalosze szczęścia”. **SPINKS** 10, 11, 12 Progr. dla dzieci; 15.45, 18, 20.15 „Jeździec znikąd” (USA). — **KOLOROWE** 15 Progr. dla dzieci; 16 i 18 „Dziewczyna z Florencji”. **BALLADYNA** 16 i 18 „Śmiech w raju”.

Telewizja
NA SOBOTE:
 Godz. 16.30 „Wujcio Adaś i Kajtuś”; „O dwunastu młsiach”; 16.50 „W kramie białej czapli”; film dla dzieci i młodzieży — prod. węg. 18.15 Progr. tygodnia. 18.30 Recital fortep. Barbary Hesse-Bukowskiej. 19 Estrada Poetycka: „Poemat wigilijny”. 19.30 Dziennik. 20.05 „Pegaz” magazyn kulturalny. 20.40 Teatr Telewizji

„Sluby pamieńskie” komedia. 22.10 „Para za parą” — film NRD — 23. „Jadzia” film pol. z J. Smorską.
NA NIEDZIELE:
 Godz. 10 „Tarzan i zielona bogini” film amer. z G. „Papa się żeni” film z A. Fertnerem, godz. 14 Świąteczna Biesiada. 16 „W kramie Disneya” film cykliczny. 16.50 Polska Kron. Film. 17.05 „Na jagody” widowisko kukielkowe dla dzieci. 17.55 Teleturniej: „Popatrz i powiedz”. 19 Dziennik. 19.45 Film. 20 „Bajadera” — operetka. 22.15 „Czarny Orfeusz” — film prod. franc.
NA PONIEDZIALEK
 Godz. 10.10 „Kawakada piosenek” film 11.00 „Ada to nie wypad” film polski. 14.30. Mię z okienka. 14.45 Balet dziecięcy. 15.15 Klub Myszką Mickey. 16.00 „Wybieramy rodzynki” — teleturniej dla młodzieży. 17.20 Pożegnanie J. Kasprzowicza. 18.00 „Co kto lubi” — progr. rozrywk. 18.50 Film z cyklu „Czterej sprawiedliwi”. 19.20 Dziennik telewizyjny. 19.50 Tele-echo. 20.30 Film fabularny. 21.45 Wiadomości.

WUWAGA: Za ewentualne zmiany które w ostatniej chwili zostają wprowadzane w repertuarze teatrów, kin i telewizji, redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Wystawy
NA SOBOTE:
MUZEUW ETNOGRAFICZNE, Pl. Wolnica (9-15). **HISTORYCZNE**, św. Jana 12, Sala eksp. „Zbiory z dziejów m. Krakowa” (9-15). — **SUKIENNICE**, „Galeria malarstwa polsk. w XVIII i XIX” (10-15). **SZOLAYSKICH**, Pl. Szczepański 9, „Malarstwo pols. i rzeźba od w. XV-XVII” (10-15). **CZARTORYSKICH**, Piłarska 15, „Galeria malarstwa obcego, rzemiosło artyst., pamiatki putawskie, zbrojownia”; (10-15). **DOM MATEJKI**, Floriańska 41 (10-15). **NARODOWE**, Al. 3-go Maja 1, „Wystawa przemyslu artyst. od XI-XVIII w.”; „Galeria polsk. malarstwa w XIX i XX”; „Wystawa malarstwa wspolcz.”; „Krajobraz Polski” (10-15). **SMOLENSKI** 9 „Blitwa pod Grunwaldem” (10-15). **HISTORYCZNE**, Piłarska, „Dawne warownie Krakowa” (9-15). **ARCHEOLOGICZNE**, św. Jana 22 i Senacka 3 (10-13). **DOM PLASTYKOW**, Lobzowska 3, „Wystawa Kr. Bunsch-Gruchalskiej i Fr. Bunscha” (10-13). — **WAWEL**, „Wystawa nabytków dzieł sztuki z lat 1956-1960” (9-17). **DRN** Rynek Podgórski, „Wystawa plastyki”. **PALAC SZTUKI**, Plac Szczepański 4, Wystawy: A. Stalony-Dobrzański (witraże), E. Warika (malarstwo); J. Wilkoni (malarstwo, grafika, ilustracje).

W NIEDZIELE: Wystawy — nieczynne.
Dyżury
NA SOBOTE:
CHIRURG. Kopernika 40. **POŁOŻN. I GINEKOL.** Prądnicka 37. **INTERN.** Kopernika 17. **NEUROLOG.** Botaniczna 3. **OKULIST.** Kopernika 38. **GRUŻLICZY** dla kobiet: Wola Just., dla mężczyzn: Za rzówek.
POGOT. MILIC. tel. 0-7. **STRAŻ POZ.** tel. -08. **POGOT. RATUNK.** tel. 0-9. **POGOT. RATUNK. PODGORZE** tel. 225-55. **NOWA HUTA:** **POGOT. MILIC.** tel. 411-11. **POGOT. RATUNK.** tel. 422-22. **STRAŻ POZARNA** tel. 433-33.
NA NIEDZIELE:
CHIRURG. INTERN.: Trynitarska 11. **POŁOŻN. I GINEKOL.** Kopernika 23. Pozostałe dyżury bez zmian.

NA PONIEDZIALEK:
CHIRURG. Kopernika 21. **POŁOŻN. I GINEKOL.** Prądnicka 37. **INTERN.** Kopernika 17. **NEUROLOG.** Botaniczna 3. **OKULIST.** Kopernika 17. **GRUŻLICZY** dla mężczyzn: Skawieńska 8. Pozostałe dyżury bez zmian.

Apłeki
NA SOBOTE, NIEDZIELE I PONIEDZIALEK:
 Rynek Gł. 42, Rakowicka 12, Retoryka 1, Boh. Stalingradu 77, Plac Wolności 7, Rynek Podgórski 9, Metalowców 1. Nowa Huta: Ludowego Wojska Polskiego 35.
 Apłeki nie pełniace dyżuru w dniu 24. XII. (sobota) będą zamknięte o godz. 17-ej.

Radio
NA SOBOTE:
 Godz. 15.30 Dla dzieci słuch. pt. „Imieniny Mickiewicza”. 16.15 „Spacerkiem przez Rzeszów”. 16.30 „Na harfie gra Jutta Zoff”. 16.50 Komentarz tygodnia St. Jasińskiego. 17.00 Dziennik. 17.15 Pieśń kompozytorów polskich. 17.30 Aud. regionalna. 18.00 Sygne kołysanki. 18.10 Na krakowskim Ryнку — fakty, plotki, komentarze. 18.25 Muzyka i aktualności. 18.50 Fel. M. Jorsta. 19.00 Wiadomości. 19.05 Preludia Chopina i Rachmaninowa. 19.30 „Matysiakowie”. 20.00 Utwory skrzypcowe Wieniawskiego. — 20.20 Koledy polskie. 20.50 Ork. Andre Kosielaneta. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiadom. sport. 21.30 Koncert solistów i instrumentalistów. 22.00 Teatr współczesny: „Ten podąż nigdy nie przyjedzie”, słuch. Kowalskiego. 22.40 Koncert wieczorny. 23.30 Wiadomości. 24.00 Muzyka tan.

NA NIEDZIELE:
 Godz. 7.30: Dziennik. 7.40: Mozaika muzyczna. 8.00: „Wiedza sąsiadzi jak to siedzi”. 8.30: Wiadomości. 8.36: Przegląd prasy. 8.45: „Radioproblemy”. 9.00: Muzyka polska. 10.00: „Do śmiechu gotowi” — fel. Jalu Kurka. 10.15: Melodie na organach Hammonda. 10.40: Frag. pow. M. Jastruna p. „Mickiewicz”. 11.20: Koledy polskie. 12.05: Wiadomości. 12.10: Koncert rozrywkowy. 13.00: „Damy od stołu i łoża” fragm. książki St. Szenicy. 13.30: Zabawne historyjki świata muzycznego. 13.50: Koncert żywych. 15.00: Dla dzieci słuch. Dziecił pana astronoma”. 15.30: Mówi Lajkonik. 15.40: Audycja poetycka. Liryki L. Staffa. 16.00: Śpiewa „Mażowski”. 16.30: Koncert chopinowski w wyk. W. Małoużyńskiego. 17.00: Wiadomości. 17.15: Podwleczorek przy mikrofonie. 17.50: „Wieczór w gospodzie pod kapeluszem Piekwicka”. 20.00: „Gwiazdy świecą wieczorem”. 21.00: Dziennik. 21.15: Orkiestra taneczna. 22.00: Kalejdoskop sportowy. 23.00: Kabaret Starszych Panów. 23.00: Muzyka tan. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka taneczna.

NA PONIEDZIALEK:
 6.05 — Mozaika poranna. 6.30 — Wiadomości. 7.30 — Dziennik. 8.00 — „Góralskie Wesele”. 8.30 — Wiadomości. 8.36 — Utwory organowe. 9.00 — Encyklopedia Warmii i Mazur. 9.15 — W szybkich tempach. 9.45 — Anekdoty. żarty myśliwskie. 10.05 — Gra zespołu ludowy. 10.25 — „Siedem banalnych opowieści” — opow. R. Danaka. 10.50 — Przeboje w słynnych nagraniach. 11.05 — „Czerwony kapturek” — przedst. dla dzieci. 12.05 — Wiadomości. 12.10 — Muzyka polska. 13.05 — Walce i polki. 13.20 — „Zespół Dziewiątki”. 13.50 — Koncert żywych. 15.00 — Dla dzieci słuch. Pałacowskiego. 15.36 — Fel. muzyczny J. Waldorffa. 16.00 — „Rocznica statystyka z działalności Michalika” — kabaret literacki w Jamie Michalikowej. 17.00 — Wiadomości. 17.15 — „Zgaduj zgadula”. 19.15 — Koledy polskie. 19.45 — Muzyka taneczna. 19.50 — Wyniki Lajkonika. 20.00 — „Inwazja z Aldebarana” słuch. wg opowiad. St. Lema oprac. i reż. Józefa Grotowskiego. 20.30 — Muzyka taneczna. 21.00 — Dziennik. 21.16 — Wiadomości sportowe. 21.30 — Klub 60-ciu słuch. wg opow. Simenona. 22.10 — Wiadomości sportowe. 22.40 — Muzyka tan. 23.50 — Wiadomości.

Najlepsze Życzenia Świąteczne swoim KLIENTOM i WSPÓŁPRACOWNIKOM
 składa
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM
 KRAKOWSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO
 Kraków, ul. Wiślna 2.

PRACOWNICY POSZUKIWANI.
INŻYNIERA na stanowisko kierownika komórki projektowania organizacji robót oraz 2 **MAJSTRÓW BUDOWLANYCH** — przyjmie natychmiast na bardzo dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy Nr 2 „Koksownia” Nowa Huta — Kombinat, dojazd z Ronda tramwajem nr 5, wysiadać na przodostatnim przystanku.

MAJSTRÓW BUDOWLANYCH z uprawnieniami mistrzowskimi, **INŻYNIERA** lub **TECHNIKA** do robót inżynierskich, **KALKULATORA BUDOWLANEGO** oraz **SPAWACZY ELEKTRYCZNYCH** przyjmie P. P. „Naftobudowa” w Krakowie. — Praca w Czechowicach. Wynagrodzenie wg obowiązującego Układu Zbiorowego w Budownictwie. — Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr — Kraków, ul. Lubicz nr 25, pok. 201 lub kierownictwo Grupy Robót Nr 8 w Czechowicach.

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY
 Zarząd Okręgu Kraków
 organizuje **KURS SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY**
 OD DNIA 7 STYCZNIA 1961 r.
 w KRAKOWIE I NOWEJ HUCIE.
 Zapisy przyjmują: Kraków, ul. Mikołajska nr 4, w godz. od 8 do 18 — w Nowej Hucie, ul. Demakowa nr 24 — w godz. od 9 do 18.
 Należność płatna w trzech ratach.
UWAGA! Z dniem 1 stycznia 1961 r. PZM wprowadza premię dla uczestników kursów w postaci motocykla WFM.
 Każdy uczestnik kursu bierze udział w losowaniu motocykla.

KURSY
PRZYGOTOWAWCZE do egzaminu czeladniczego i mistrzowskiego we wszystkich zawodach rzemieślniczych
KURS KRESLEŃ TECHNICZNYCH budowlanych i maszynowych rozpoczyna w styczniu
ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA w Krakowie, ul. Dietla 38, tel. 210-76.
 Wpisy codziennie w godz. od 8 do 18.

INŻYNIERA na stanowisko głównego mecha-nika — zatrudni natychmiast Lanckorońska Wywornia Win w Kalwarii-Lanckoronie. — Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. — Możliwość uzyskania mieszkania. K-9220

INŻYNIERA lub **TECHNIKA BUDOWLANO-GO**, po wstępnym stażu pracy lub dłuższej praktyce, na stanowisko st. projektanta w Dziale Przygotowania Produkcji — przyjmie od zaraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego Nowa Huta. — Warunki płacy według Układu Zbiorowego w Budownictwie. — Kandydaci zgłoszą się osobiście w Dziale Szkolenia i Kadr PBM — Nowa Huta, ul. Noskowskiego nr 6 (Osiedle C-1, blok 9), pokój 29 — parter. K-9255

KURSY KROJU I SZYCIA, MANICURE I PEDICURE w godzinach rannych — południowych i popołudniowych — rozpoczyna **ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA** w Krakowie, ul. Dietla 38, w styczniu 1961 r. Wpisy codziennie w godz. od 8 do 18.

KURSY SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE I MOTOCYKLOWE prowadzi **ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA** w Krakowie, ul. Dietla 38, tel. 210-76. Wpisy codziennie w godz. od 8 do 18.

300 — MATRYMONIALNYCH ofert otrzymasz — przesyłając 10 złotych znaczkami, „SYRENKA” Warszawa ul. Elektryczna 11. K-7298

SAMOTNY, lat 34, posiadający własne mieszkanie i parcelę budowlaną, pozna Panią sytuowaną, w celu matrymonialnym. Oferty 22333 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Linoleum kolorowe. — praktyczne, polecane „Terma”, Kraków, Szewska 23. 20281-g

Lokale
ZAMIENIĘ pokój i kuchnię (50 m kw bez komfortu), okolica Matecznego — na dwa pokoje, kuchnia, superkomfortowe. Warunki korzystne. Oferty: 22384 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ duży pokój z kuchnią (barak tynkowany) — na równorzędne lub dużą pojedynkę. Oferty 22323 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

ZAMIENIĘ mieszkanie — komfortowe, 2 pokoje, kuchnia, w nowym budownictwie, w Zielonej Górze — na podobne w Krakowie. — Oferty 22330 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

Zguby
DORYNEK Adolf, zam. Wola Filipowska 97, poczta Krzeszowice, zgubił prawo jazdy kat. III z awod. nr 0145/55, bez wkładki, wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Bydgoszcz. 22311-g

KUNA Marian, zam. Kraków, ul. Retoryka nr 25 m. 15, zgubił dowód osobisty. 22328-g

DEMARCZYK Ewa, zam. Kraków, zgubiła legitymację nr 681/A Politechniki Krakowskiej. 22327-g

SAJAK Bolesław — zam. Jaworzno II — zgubił w dniu 3 października 1960 r. — w samochozie na trasie Kraków-Tarnawa książeczkę ubezpieczeniową wydaną przez Kopalnię Węgla Kamiennego „Komuna Paryska”

KALICINSKI Czesław, zam. Kraków, zgubił książeczkę ubezpieczeniową seria K nr 461021, wydaną przez Krakowskie Przed. Rem. Bud. w Krakowie. 22339-g

MUCHA Honorata, zam. Nowa Huta, zgubiła świadectwo ukończenia 7 klasy, wydane przez szkołę podstawową w Kobuzowie, pow. Pinczów. 22297-g

Różne
SWETRY, suknie, czapki z włóczki — wykonuje i poleca Pracownia Swetrów Kraków, Stradomska 5. 22228-g

SIATKĘ ogrodzeniową, bramy, furtki i siupki — poleca Skład Materiałów Budowlanych, Skawina, Mickiewicza 6. 22291-g

P. T. Klientom i Sympatykom — Najlepsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne — składa Chemiczna Pralnia Fr. Jogałta, Kraków, Dietla 93. 22188-g

KOTKA pięciomiesięcznego, porządne, miłego — oddam osobie, kochającej zwierzęta. Kraków, Batorego 17 m. 8, tel. 341-10. 22312-g

KOMUNIKAT
PANSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
 zawiadamia, że płatność składki ubezpieczeniowej za rok 1961 z tytułu obowiązkowych ubezpieczeń została rozłożona na dwie raty:
 ♦ termin płatności I raty w wysokości 75 proc. całej należności za 1961 rok przypada w STYCZNIU
 ♦ termin płatności II raty w wysokości 25 proc. całej należności za 1961 rok przypada w SIERPNIU.
 Wpłata drugiej raty może być dokonana w miesiącach wcześniejszych lub łącznie z pierwszą ratą — w styczniu.
 Składki za ubezpieczenie budynków i zwierząt nie związanych z gospodarstwem rolnym na terenie miast i osiedli, płatne są JEDNORAZOWO (cała należność za 1961 rok) w STYCZNIU.
 Odszkodowania za straty losowe w obowiązkowo ubezpieczonym mieniu Państwowy Zakład Ubezpieczeń wypłaca z funduszy powstałych ze składek i dlatego terminowe opłacanie składek jest obowiązkiem, którego wykonanie zapewnia ubezpieczonym otrzymanie odszkodowania w wypadku szkody.
 Klęska powodzi, która nawiedziła kraj w 1960 r., wyrządziła poważne szkody, zniszczyła uprawy na wielu tysiącach hektarów gruntów, zniosła lub uszkodziła wiele zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.
 Wpłaty za powstałe szkody powodziowe wyniosły setki milionów złotych, niezależnie od wypłaconych odszkodowań za wielkie straty spowodowane na terenie całego kraju przez grad i huragan.
 Dzięki temu, iż w pierwszych miesiącach 1960 r. wpływ składek był znacznie lepszy — P. Z. U. mógł przyspieszyć wypłatę odszkodowań za szkody powodziowe o jeden miesiąc, a ponadto wypłacić w terminie odszkodowania za budynki i mienie ruchome.
 We własnym więc interesie każdy właściciel ubezpieczonego mienia powinien w STYCZNIU zapłacić składkę przynajmniej w wysokości 75 proc. rocznej składki.
 Przypomina się, że do składek nieuiszczonych w terminie doliczane są dodatki za zwłokę, a w stosunku do osób zalegających z zapłatą składki, będzie wdrożone postępowanie egzekucyjne, co spowoduje także dodatkowe koszty.

GRUDZIEŃ

Sobota

24

Adama i Ewy

Niedziela

25

Boże Narodzenie

Poniedziałek

26

Szczepana

265 lat pracy na scenie ponad 1000 ról



Trzy postacie z „Romansu”, kreowane przez trzech jubilatów. Od lewej: Janina Zielińska (radczyńni Kłaczkowa), Józef Daniel (pan ze Skierniewic) i Maria Wnekówna (sasiadka Gzysmików).

265 lat pracy na scenie, ponad 1000 ról, a ilość przedstawień sięga cyfry astronomicznej.

Tyle mówią cyfry o dorobku sześciu jubilatów Starego Teatru im. Młodziejewskiej w Krakowie. Pięciu wśród nich gra w obecnej wersji „Romansu z wodewilu”. I to jak gra! Janina Zielińska w roli radczyni Kłaczkowej śpiewa, tańczy, szumi kolorowymi halkami, wzbudzając żywiołowy zachwyt widzów. Ona jedyna spośród całej obsady grała już w tym przedstawieniu skromne 280 razy jeszcze w pierwszej inscenizacji z Fernerem w roli Gzysmika. W czasie wieloletniej swej pracy w „Reducie” Janina Zielińska grała Balladynę, Antygone, Marię Stuart — w ogóle wszystkie role tzw. wielkiego repertuaru. Którą z nich najmiej wspomina? — Mużę w „Wyzwoleniu” z Osterwą. Święta? — W dzień przygarną mnie dobrzy ludzie, a wieczorem gram. Nie mogę pojechać do rodziny na żadne święta, co zresztą trwa już wiele lat. Dla nas aktorów święta najczęściej oznaczają ciężką codzienną pracę.

Pani Maria Wnekówna, wodewilowa sasiadka Gzysmików, zadebiutowała w 1919 r. na scenie operetki krakowskiej. Wtedy operetka — miesiąc przy ul. Rajskiej. Tym dwu scenom Maria Wnekówna była wierna długie lata, tańczyła, śpiewała, układała balety. W Starym Teatrze albo gra albo występuje w roli mniej eksponowanej ale kto wie, czy nie ważniejszej — jako suflerka.

Prześmieszny wodewilowy pan ze Skierniewic w fioletowym meloniku wszechwładnie rządzi z kulisami. Inspicjent p. Józef Daniel rozpoczął pracę w 1914 r. w warszawskim Teatrze Polskim początkowo jako aktor, a po paru latach stał się niezastąpionym inspicjentem. Wojna, powstanie i... osiadł w Krakowie — gdzie znów dyryguje całością przedstawień. A trzeba wiedzieć, że inspicjent to niezwykle poważna funkcja. On pilnuje wejść aktorów na scenę, rekwizytów, kurtyny i tysiąca innych rzeczy — z widowni niezauważalnych ale tak potrzeb-

nych dla spektaklu jak woda dla ryby.

Radczyńni Kłaczkowa ma na scenie dwóch zmieniających się mężów. Rzecz prosta jest to jeden i ten sam radca Kłaczek, ale grają go na zmianę Wojtek Ruszkowski i Roman Wroński. Krakowska publiczność teatralna pamięta Wrońskiego jako Stwośza ze sztuki „W Stwośzowym domu” granej w Teatrze „Rozmaitości” i jako Profesora Poleżajewa w „Niespokojnej starości” Rachmanowa. Debiut sceniczny Wrońskiego to lata 1915. Łódź. Potem Warszawa. Role Konrada, Kordiana, Mażepę — razem około 400 ról. Na święta niestety zapowiada się przykra rola chorego na grupę.

Piątą jubilatką grającą w „Romansie” jest p. Jadwiga Żmijewska. Szóstą — nie występującą w tym spektaklu — p. Halina Gallowa, aktorka, reżyser, profesor Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie, wdowa po znakomitym scenografie i reżyserze Iwo Gallu. Pani Halina rozpoczęła pracę teatralną na deskach sceny im. Słowackiego, później pracowała w „Reducie”. Najwięcej ról przypadło jej z zakresu romantycznego repertuaru. Chwilowo nie występuje, za to reżyseruje aż dwie sztuki: „Burmistrza ze Stylmontu” — Maeterlincka dla Teatru Rozmaitości i „Wieczór trzech króli” — dyplomowe przedstawienie absolwentów szkoły teatralnej. Święta? Sama w domu z książkami. (bz)

Godziny otwarcia placówek handlowych

Dzisiaj, 24 bm. wszystkie krakowskie sklepy będą otwarte o godzinę wcześniej, a zamknięcie ich nastąpi o godz. 16, z wyjątkiem dyżurnych sklepów spożywczych, piekarniczych, nabiałowych i mięsnych, które czynne będą do godz. 18.

Zakłady gastronomiczne w tym dniu (z wyjątkiem dyżurnych) otwarte będą do godz. 17. W dniu 25 grudnia wszystkie sklepy i gastronomiczne będą nieczynne z wyjątkiem dyżurnych zakładów żywienia zbiorowego. 26 grudnia: wszystkie dyżurne sklepy oraz zakłady gastronomiczne będą czynne jak w każdą niedzielę, z wyjątkiem PDT i Delikatessów.

A oto dyżury krakowskich kawiarni: 24. XII. do godziny 20 czynne będą: kawiarnia „Śnieżka” i kawiarnia w Sukiennicach, 25. XII.: „Florianka”, „Antyczna” i „Europejska” (od 10-20); 26. XII.: wszystkie kawiarnie prowadzą normalną działalność handlową.

W okresie świąt

Dzisiaj komunikacja tramwajowa i autobusowa będzie w godzinach wieczornych ograniczona. W niedzielę ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie według rozkładów świątecznych, co dotyczy również i poniedziałku.

Komunikacja nocna od 24 — 26 bm. bez zmian.

Biblioteka Jagiellońska weszła w drugi milion

Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej przekroczyły już milion pozycji. Dokładnie jest ich 1300 tysięcy. Obejmują one poza ogromnym zbiorem ksiąg i czasopism — ponad 90 tys. cennych starodruków, 10 tys. rękopisów, 9 tys. zbiorów kartograficznych, 27 tys. zbiorów graficznych i 19 tys. muzycznych, 53 tys. najprzeróżniejszych dokumentów dotyczących życia społecznego (jak broszury, afisze itp.), 2.500 mikrofilmów i wreszcie 3.248 incunabulów czyli druków wydanych do 1500 roku. Jest to największy tego typu zbiór w Polsce, stanowi też on dziesiątą część wszystkich zbiorów europejskich.

Rokrocznie „Jagiellonka” powiększa swoje zbiory o ok. 50 tys. woluminów, które zostają — po ich opracowaniu — udostępnione przede wszystkim uczącej się młodzieży, naukowcom, władzom, urzędom, instytucjom — korzystającym czy to z wypożyczalni Biblioteki czy też z czytelni. Dla zobrazowania ogromu jej usług warto przytoczyć tu choćby jedną tylko cyfrę. Przeciętnie ok. 300 tys. tomów udostępnianych jest w ciągu roku...

Biblioteka prowadzi wypożyczalnię międzybiblioteczną, informację bibliograficzną, organizuje wystawy naukowe i okolicznościowe.

Powracając do sprawy usług czytelniczych, już w latach 1952—53 Biblioteka zaczęła odczuwać poważny brak dostatecznej ilości miejsc w czytelniach, jak również wynika-

jące stąd trudności z opracowywaniem napływających zbiorów. To właśnie skłoniło dyrektora do wysłania pierwszego memoriału na ręce rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie rozbudowy Biblioteki. 16 maja 1955 roku wysłane zostało specjalne pismo do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, uzasadniające konieczność rozbudowy wraz z dokładnym podaniem jej podstawowych założeń.

W roku ubiegłym sprawa została definitywnie omówiona, przeanalizowana i zatwierdzona. Projekt wstępny i techniczny opracował inż.

arch. Jerzy Wierzbicki z Miastoprojektu Specjalistycznego w Warszawie. Pierwszy etap rozbudowy przewiduje dobudowę gmachu o kubaturze 11 tys. m sześć. Przeznaczony on będzie przede wszystkim na czytelnie (uzyska się ok. 200 nowych miejsc), poza tym na magazyny i pracownie. Rozpoczęcie robót nastąpi w marcu 1961 r.

Do drugiego etapu budowy przystąpi się w 1975 r. i będzie to już znacznie poważniejsza inwestycja o kubaturze ok. 60 tys. m sześć.

(D. Paw.)

Kto najlepiej pracował?

Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych w Krakowie dokonał podsumowania konkursu na najlepiej pracującą komisję młodzieżową w pionach PSS „Społem”, Spółdzielczości Zaopatrzenia i Zbytu CRS i Spółdzielczości Ogrodniczej. W konkursie brało udział 60 komisji młodzieżowych.

I miejsce, a tym samym miano najlepszego organizatora pracy młodzieżowej w poszczególnych spółdzielniach wymienionych pionów, uzyskała komisja PSS w Chrzanowie, II miejsce — PSS w Krakowie, III miejsce — PZGS w Limanowej. Wyróżniono też inne komisje młodzieżowe.

Kto żyw kupuje choinkę. Wybiera, przebiera, targuje... Dobrą inicjatywę wykonał w tym roku Powiatowy Zarząd Kółek Rolniczych w Suchej, dostarczając Krakowowi transport ładnych choinek „róbionych” z prawdziwych gałązek. Można je nabyć na Placu Szczepańskim, na Nowym Kleparzu i przy Rondzie. Są także w Nowej Hucie.

Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych podsumował również wyniki pracy rad zakładowych w zakresie podnoszenia kwalifikacji ogólnych pracowników spółdzielni. Do najlepiej pracujących należą rady zakładów przy PZGS w Nowym Sączu, GS w Skale i WZGS w Krakowie. (m)

Na Krzemionkach

...w okolicy budynku AGH zasadzono ponad 13 tys. drzew i cały ten duży teren ogrodzono. Jest to pierwszy etap porządkowania i zagospodarowania Krzemionek. (l)

Do wyboru do koloru

Kto nie podjął ostatecznej decyzji, kto się waha, kto zupełnie jeszcze nie wie, jak spędzić świąteczny czas i Sylwestra — temu proponujemy trzy ciekawe rozrywki:

Pierwsza: W drugim dniu świąt powraca na scenę operową w Teatrze im. J. Słowackiego opera Moniuszki „Straszny dwór”. Wznowienia tej najpopularniejszej

oper dokonał: Roman Mackiewicz od strony muzycznej, Jerzy Ronard-Bujański od strony reżyserskiej, Mikołaj Kopiński od strony choreograficznej.

Druga: W noc Sylwestrową scena i widownia Teatru im. Słowackiego wspólnie pożegnają stary rok na przedstawieniu „Łowcy głów” M. Regnier, w adaptacji „przekrojowych” Braci Rójek. Zakulisowe plotki donoszą, że do tej sylwestrowej „awantury” włączają się widzowie.

Trzecia: Bal Sylwestrowy „Pod Baranami”, w którym może wziąć udział pół tysiąca osób. Świetna orkiestra, estetycznie urządzone wnętrza, wiele ciekawych niespodzianek...

Wandale zniszczyli najpiękniejszy srebrny świerk w Ogrodzie Botanicznym

W nocy z 22 na 23 grudnia do Ogródu Botanicznego wdarło się czterech kilkunastoletnich wandalów, którzy obrzuciwszy kamieniami dozorców ułamali wierzchołek najpiękniejszego srebrnego świerka. Za swoim łupem zdołali uciec przez płot. Sprawę przekazano Milicji Obywatelskiej.

Krakowska Drukarnia Prasowa

E — 23



Barszcz z uszkami

Porządek w mieszkaniach, wędrowki po sklepach, wybór choinki, pieczenie ciasta... wszystkie te czynności mamy za sobą. Za kilka godzin rozblysną w mieszkaniach choinkowe światła, na stołach pojawi się — jako pierwsze danie — barszcz z uszkami. Skąd pewność, że właśnie barszcz? Powiedzieli nam o tym... ale, zacznijmy od początku.

Przed kilku dniami przeprowadziliśmy byskawiczną ankietę. Posługując się książką telefoniczną wybraliśmy z niej, na chybił trafił kilkadziesiąt nazwisk krakowskich abonentów i każdemu z nich postawiliśmy kilka identycznych pytań, związanych ze

świętami. Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, pozwoliły nam wysnuć następujące uogólnienia.

Większość mieszkańców naszego grodu spędza tegoroczne święta w Krakowie i to w wąskim rodzinnym kręgu. W większości krakowskich domów święta będą raczej skromne, bez wystawnych przyjęć, zakrapianych dużymi ilościami alkoholu. Wpłynęły na to dwa czynniki: niechęć do wyrzucania pieniędzy (lepiej wydać je na coś pożyteczniejszego) i pragnienie zasłużonego dwudniowego odpoczynku. Jak już wspomnieliśmy, za kilka godzin na świątecznych stołach pojawi się czerwony barszcz z uszka-

mi. Na pewno barszcz i na pewno z uszkami. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, stwierdzili, że nie wyobrażają sobie Wigilii bez tego tradycyjnego dania; wszyscy oświadczili się również za karpim, zdania były jednak podzielone co do postaci, pod którą on „wystąpi”. Wymieniono: karpia smażonego, karpia w szarym sosie i po żydowsku w galarecie. Niektóre panie domu, oprócz ryby, przygotowują również na wigilijną kolację łazanki z makiem względnie pierogi z kapustą a nawet kutię.

A teraz podarki. Po przeprowadzeniu telefonicznych rozmów doszliśmy do wniosku, że najpopularniejszym tegorocznym prezentem gwiazdkowym dla dzieci będzie książka, co nie wyklucza takich podarunków jak konie

na biegunach, lalki, łyżwy, zabawki gumowe i zmotoryzowane, czy wreszcie garderoba.

Ale, dość już teoretyzowania. Barszcz wigilijny stygnie, wszystkim Czytelnikom życzymy więc smacznego, a szczególnie tym, z którymi mieliśmy przyjemność przeprowadzić telefoniczne rozmowy. Należą do nich m. in.: Barbara Firla (studentka), Czesław Fryszak (kierownik robót), Kazimiera Nowakowska (pani domu), Alina Starowiejska (lekarz - dentysta), Zbigniew Szczygiel (miernicy), Wojciech Świątek (kierownik szkoły), Juliusz Treutler (inżynier-elektryk), Józefa Ulatowska (pani domu), Hanna Witowska (pani domu), Zofia Żołnierkiewicz (krawcowa). (lov)



W czasie świąt będziemy dysponowali większą ilością czasu. Wolne chwile można wykorzystać na zastanowienie się nad toaletą sylwestrową. Najnowsze balowe kreacje będą mniej więcej w tym typie jak widoczna na zdjęciu, nazwana „orchidea”. Fot. Lewicki



Skok o życie

Postać Stanisława Marusarza znana jest ogółowi sportowców a szczególnie miłośnikom „białego szaleństwa”. Nasz najślawniejszy narciarz w swej bogatej karierze zawodniczej szczyt się nie lada osiągnięciami. W ciągu 30 lat startów zdobył 31 tytułów mistrzowskich m. in. Polski, Jugosławii, Czechosłowacji i Niemiec. Oczywiście większość z nich wywalczył w swej koronnej konkurencji w skokach. Niemniej kilka z nich przypało mu w udziale za biegi długodystansowe oraz za konkurencje alpejskie. Ukoronowaniem jego świetnej kariery sportowej jest zdobycie wicemistrzostwa świata w skokach otwartych w roku 1938 w fińskiej miejscowości Lahti.

Podczas okupacji hitlerowskiej Stanisław Marusarz działał w ruchu oporu, kilkakrotnie przekraczał granicę, był więziony i prześladowany. Większość jego przeżyć jest powszechnie znana. Dziś, w okresie świąt odkryjemy jednak przed Czytelnikami nigdzie nie publikowaną jego przygodę — ucieczkę z posterunku granicznego w Tatrach. Było to przed 21 laty...

W pamięci starałem się przypomnieć, skąd znam tę wykrzywaną drwinami gebę. Tak! Już wiem. Z tym człowiekiem zetknąłem się kiedyś na zawodach w Tatrzańskiej Łomnicy. Teraz widocznie zdradził swój kraj i w miejsce sportowego stroju przywdział zżenawidzony przez patriotów słowackich mundur faszystowski.

Nie czekając na moją odpowiedź podniósł słuchawkę i zaczął się polączyć z gestapo w Preszowie. Po chwili wyprężony przed telefonem jak struna meldował: — Złapałmy polskiego bandytę, rozpoznałem w nim Marusarza, tego ich sławnego sportowca. Czekać na dalsze rozkazy.

Dalszej rozmowy nie słyszałem, gdyż komendant polecił podwładnym przeprowadzić mnie do innej izby. Posterunek nie miał specjalnego aresztu, wprowadzono mnie więc do pomieszczenia służącego za tzw. sypialnię. Niewielka izba posiadała trzy prycze, szafę, stół i umywalkę. Na podłodze między piecem a jedną z prycz położono jakieś stare, podarte materace. A więc jak na zaistniałą sytuację noc zapowiadała się niemal komfortowo. Ba, zdjęto mi nawet kajdanki, które jeden z dyżurujących żołnierzy położył przed sobą na stole obok pistoletu.

Nie próbuj uciekać, bo może się to źle skończyć — wyjaśnił wskazując na przygotowany i odbezpieczony pistolet.

Kiedy na dwóch zajętych pryczech rozległo się urwykłe chrapanie, zacząłem obmyślać plan ewentualnej ucieczki. Drzwi nie były zamknięte, ale za nimi ziało niebezpieczeństwo tak ze strony siedzącego przy stole draba, jak i wartownika przed domem. Zresztą zanim zdążyłbym wybiec na korytarz, cała placówka zostałaby zaalarmowana. Szansa ucieczki znikoma...

Może przez okno? — myślałem coraz intensywniej. To było wprawdzie poprzeknięte ramami, ale mimo wszystko chyba bym się w największym kwadracie takiej ramy zmieścił.

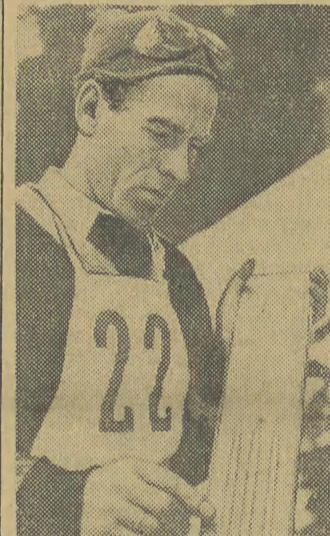
Pilnujący mnie żołnierz nie zamierzał spać. Spod przyknie-tych powiek uważnie go obserwowałem i tak mijaly długie minuty. Koło trzeciej nastąpiła zmiana warty. Pilnujący mnie obudził kolegę i zajął jego miejsce na pryczy. W międzyczasie inny zbir wsadził gebę, zagładnął do izby i poinformował ich, że o siódmej przyjdzie po mnie gestapo.

Postanowiłem szybko działać, gdyż z rąk gestapo wyszłabym się byłoby chyba jeszcze trudniej. Teraz pilnujący mnie żołnierz był na szczęście rozespany i co chwila głowa opadała mu na blat stołu, o który był wsparty. Jeszcze dłużące się minuty wyczekiwania i zacząłem się podnosić. Żmudna to była czynność, gdyż przy każdym nieostrożnym ruchu skrzypiała podłoga. Jednocześnie z wielkim napięciem obserwowałem rękę śpiącego, która spoczywała w najbliższym sąsiedztwie rękojeści pistoletu. Obmyślałem wszystkie szczegóły dobrnięcia do okna.

Nagle wartownik podniósł głowę. Cały misternie obmyślony plan runął. Na wycofanie się nie było jednak czasu — musiałem działać. Jednym susem dopadłem stołu, z całą siłą popchnąłem blat na faszystę i składając ręce jak do „strzałki” przy nauce pływania, skoczyłem szczupakiem w okno. Nie czułem bólu przy zetknięciu się z szybą, ale temu mojemu niecodziennemu skokowi towarzyszył piękny huk. Tym razem nie lądowałem na przygotowanym zeskoku — jak podczas zawodów — lecz na kupie przysypanych śniegiem desek. Znalazłem się na czworakach. Natychmiast zerwałem się na równe nogi i wzdłuż ściany popędziłem w stronę drogi. Posypały się strzały, lecz w ciemnościach skutek ich był równy zeru. Jeszcze tylko szosa i pechowy mostek.

Uciekałem ile sił w nogach. Po przebiegnięciu mostku dopadłem lasu. Wiatr tłumiał wszystkie odgłosy. Po kilkunastominutowym biegu, brnąc w głębokim śniegu, przystanąłem aby odpocząć. Pościąg takim zawieruchem był bezskuteczny. Wśród drzew i gęstwiny poczułem się bezpieczny i po forsownym marszu, nad ranem byłem już w domu.

Opracował
J. Frandorf



W tych warunkach ucieczka byłaby szaleństwem. Nie miałem wyjścia i z wolna podniosłem do góry ręce. Podbiegło do mnie kilku żołnierzy, nie przestając oślepiać światłami latarek. Obszukaną mi kleszenie, zdjęto narty i zabrano kijki. Jeden z nich wyzywając mnie od bandytów nałożył mi na przeguby rąk kajdanki. Następnie zaprowadzono mnie do ciepłej izby posterunku granicznego. Stałem przed obliczem komendanta, który w pośpiechu przypinał pas i obrzucałszy mnie świdrującym spojrzeniem powiedział: — Panie Marusarz, niech pan siada! Co pana skłoniło do zawianta w nasze gościnne progi?

— Panie Marusarz, niech pan siada! Co pana skłoniło do zawianta w nasze gościnne progi?

Po spełnieniu misji, krótkim odpoczynku i ustaleniu trasy, zarzuciłem na plecy ciężki tornister wypełniony żywnością i drobiazgamami mogącymi przydać się w drodze powrotnej — wspomina Marusarz. — Krótkie pożegnanie i energicznie odbijając się kijami oddalałem się długimi ślizgami od słowackiego osiedla. Za chwilę wjechałem w las. Tu po znanych mi ścieżkach rozwinąłem szybkość jak na trasie „osiemnastki”. Miałem wprawdzie przed sobą długą, bo ponad 50 kilometrową podróż, ale chciałem jak najszybciej minąć granicę, aby przed świtem znaleźć się w rodzinnych pieleszach. Zresztą wiedziałem, że najlepszą porą na swobodnie ominięcie posterunków granicznych był okres między godziną 22, a północą. Wówczas niemiecka służba graniczna po suto zakrapianych kolacjach śpi, a wartownicy nie są skłonni zbyt daleko oddalać się od strażnicy.

Wyjeżdżając z lasu czułem silne podmuchy wiatru. Na niebie kłębiły się zwały ciężkich chmur. Świetnie! — pomyślałem. Nadchodzi burza, a w taką pogodę nie widać człowieka na odległość wyciągniętej ręki. O siebie się nie bałem, znałem doskonale drogę.

Jeszcze kilka podbiegów, zjazdów i znalazłem się na skraju lasu. Dochodziła godzina jedenasta. Cekał mnie ostatni szus, przejście drogi i mostku w najbliższym sąsiedztwie posterunku granicznego a dalej... ojczysta ziemia. Nie było się co zastanawiać. Poprawiłem pasy tornistra i dalej w dół. Przed wjazdem

uzyskał w roku bieżącym, zdobywając tytuł międzynarodowego mistrza Belgii, NRF i Francji. W Wimbledonie zwyciężył McKaya i dopiero w półfinale przegrał z Lavem. Jest bardzo wrażliwym zawodnikiem. Po przegranym spotkaniu z McKayem płakał ze smutku, a po zwycięstwie nad 20-letnim Buchholzem lzy radości cisnęły się do jego oczu.

Jego partner Orlano Sirola ma również 27 lat i posiada 1,97 m wzrostu. W meczu z USA nawet najwziętszych fachowców zadziwił świetną formą.

Australijczycy przygotowują się do tego spotkania bardzo starannie. Barw ich drużyny bronić zapewne będą: 27-letni Neale Fraser (mimo, że ostatnio odniósł kontuzję) oraz 22-letni Rod Laver (obydwaj są tzw. mańkutami). Ponadto w drużynie australijskiej wystąpi 24-letni Roy Emerson, uchodzący za bardzo szybkiego tenisistę.

Mecz Włochów z Australią odbędzie się w dniach 26 do 28 grudnia br. Wszystkie miejsca na stadion w Gingspark (Perth) zostały już dawno wyprzedane. Tak więc naczynymi świadkami tego arcyciekawego pojedynku będzie 16.500 widzów. (as)

Rewanżowe spotkanie w lekkiej atletyce USA-Polska

Jak podaje francuskie pismo sportowe „L'Equipe”, amerykańskie władze sportowe ustaliły kalendarz przyszłorocznych międzynarodowych spotkań lekkoatletycznych reprezentacji USA. Jak z niego wynika, rewanżowy mecz USA — Polska odbędzie się w końcu czerwca przyszłego roku w Stanach Zjednoczonych. Proponuje się, aby miejscem tego pojedynku było Chicago. Ostateczna decyzja w tej sprawie zależy jednak od tamtejszych władz miejskich. Już dziś można przewidzieć, że amerykańscy lekkoatleci wystąpią przeciw Polsce w dobrej formie, gdyż tydzień wcześniej będą startować w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych, które odbędą się w dniach 23—24 czerwca w Nowym Jorku.

Poza tym w drugiej połowie lipca 1961 roku lekkoatletyczna reprezentacja USA przyjeżdża do Europy na trzy oficjalne mecze z reprezentacjami ZSRR, NRF i Wielkiej Brytanii. Wykorzystując pobyt na „starym kontynencie”, Amerykanie chcieliby również wystąpić w naszym kraju. Być może, że (o ile zgodzą się nasze władze sportowe), obok meczu USA — Polska w Stanach Zjednoczonych odbędzie się w przyszłym roku drugie spotkanie tych drużyn w Polsce. (ks)

Naszemu Czytelnikom, działaczom sportowym, trenerom i zawodnikom
WESOŁYCH ŚWIAŁ
życzy
Dział Sportowy „Echa Krakowa”

— Więc nie muszę chyba niczego dodawać. Dla czego mnie pan o to pyta?

— Bo fakt, że to pana właśnie na godzinę przed naszym odlotem wypuszczono z więzienia, oraz fakt, że rodzina zakupiła dla pana bilet do Anglii, nie tłumaczą jeszcze wszystkiego...

Joe urwał, bo pociemniało nagle. Spojrzał w okno. Samolot wszedł w chmury i rwał teraz końcami skrzydeł ich strzepy, kołysząc się nieco bardziej, niż poprzednio. Grant także wyglądał przez okno. W szyby kabiny bluznął deszcz. Nagły blask rozjaśnił wnętrze i znowu zrobiło się ciemno, jeszcze bardziej nawet niż poprzednio. Rząd żarówek zapalił się.

— Burza... — powiedział kapitan statku powietrznego. — Jeżeli będzie bardzo kołysało, będziemy musieli przerwać przelot i pasażerowie usiądą, zapinając pasy. Muszę pana opuścić na pewien czas, przynajmniej do chwili, dopóki się to nie uspokoi.

Znowu błysnęło i samolot zakołysał się tak gwałtownie, że jedna z kobiet krzyknęła. Joe stał, trzymając dłońmi za poręcz dwu sąsiadujących foteli i patrzył na ciemne, kołujące się fale mgły, które przelatwały za oknami samolotu. Wszyscy umilkli. Nagle zauważył, że profesor pochyla się ku niemu, nie wypuszczając z ręki swego nesera. — Wspaniały teatr! — zawołał, przekrzykując łoskot wicheru i grzot silników, który wiatr zdawał się teraz wpychać do kabiny pomimo izolacji zabezpieczającej ją od dźwięków z zewnątrz. — Któżby to wymyślił? Zwłoki przykryte prześcieradłem i pioruny bijące naokoło garstki pasażerów, pomiędzy którymi ukrywa się morderca! Zdumiewająca, prawda?

Joe skinął głową i wpił mocniej palce w poręcz foteli, bo podmuch wicheru rucił nagle samolotem w bok, jak gdyby nie był on wielotonowa, za-

JOE ALEX

„Niechaj odnajdą swoich wrogów”

opatrzoną w gigantyczne silniki, konstrukcją stalową, ale wyschniętym liściem, zabiąkanym w wysokie rejony nieba.

— Ma pan słusność... to teatr... — uśmiechnął się i głosem przerywanym koniecznością nieustannego łapania równowagi, zaczął mówić:

— „Wielcy bogowie... którzy nad głowami... naszymi gromy tej burzy rozdarli, Niechaj odnajdą teraz swoich wrogów. Zadrżij nędzniku, tający przed prawem swe zbrodnie...”

— „Skryj się ręko krwi splamiona!” — dokończył antropolog i uniósł oczy ku niebu — Król Lear, scena z trzeciego aktu! On naprawdę wszystko napisał, Shakespeare, nawet to, czego jeszcze nie było. Ale czy odnajdą?

— Jeżeli tego nie zrobią, postaramy się to zrobić w ich imieniu...

Joe umilkł. Cytat kołatał mu się jeszcze przez chwilę po głowie, ale potem ustąpił miejsca niejasnemu uczuciu niepokoju. Niepokój ten tkwił w nim już od kilkunastu minut i powstał na krótki czas po odkryciu zbrodni. Bo Joe Alex wiedział, że wczoraj dwukrotnie uderzyły go jakieś fakty, jako fałszywe, niezgodne ze słowami wypowiedzianymi przez ludzi. Wydawało mu się, że słowa te zostały może nawet wypowiedziane

24) przez samego Knoxa. Ale w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć, jakie to były fakty i jakie to były słowa.

Samolot wpadł teraz w tak nieprzenikniony mrok, że trudno było uwierzyć w dzień, rozciągający się już przeciw naokół. Deszcz siekł ostro i wicher kołysał maszyną, która uparczywie parła do przodu. Alex wiedział, że samolotowi nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Pomimo pozorów, burza tych rozmiarów i o tej sile wiatru nie była groźna dla „Superconstellation”.

I nagle, o mało nie puścił poręczy foteli, żeby klasnąć w ręce! Wiedział już. Przypomniał sobie wszystko.

Zmarszczył brwi i nie zwracając najmniejszej uwagi na żywoły szalejące za oknami i taniec podłogi samolotu, zaczął się zastanawiać. Tak, to musiało mieć znaczenie. Ale jakie? Odpowiedź była jasna: jeżeli miało znaczenie, to mogło ono być tylko jedno. Tylko jedno.

— Ale to nie są żadne dowody... — szepnął do siebie.

Stewardessa wstała i czepiając się foteli podeszła do panny Linton, która zaczęła zdradzać gwałtowne objawy choroby morskiej. Usiadła obok niej i obie zniknęły z pola widzenia Alexa.

Nagle mrok za oknami zaczął się przecierać. Zrobiło się widno, potem jeszcze widniej, i w pewnej chwili samolot wynurzył się z mroku. Płynął teraz pomiędzy białymi, postrzępionymi obłoczkami. Jeszcze chwila i zabyłoby słońce, jak gdyby samolot wynurzył się z tunelu. Kołysanie ustało prawie. Tylko jeszcze, od czasu do czasu, jakiś podmuch pochylał maszynę w lewo albo w prawo, ale z wolna wszystko się uspokoiło. Silniki znowu ciągnęły równo i potężny ich głos znowu stał się slyszalny.

(Ciąg dalszy nastąpi)